Nr. 260. We Lwowie, Niedziela d. 11. Listopada 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

Od 16. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **2 zł. 40 c.**
Od 16. listopada do końca marca 1867 . . . . . **7 „ 20 „**
miesięcznie . . . . . **1 „ 60 „**

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 1. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **2 zł. 50 c.**
miesięcznie . . . . . **1 „ 30 „**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . . 42 ct.
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . . 50 „

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 złr. — cnt.

Prusko-moskiewskie przymierze.

Już zwracaliśmy uwagę, że wyzywający ton moskiewskich dzienników, mianowicie półurzędowych, nagle przycichnął. Jakby na daną komendę, stały się pokojowemi. *Moskiewskija Wiedomosti* wypierają się nawet objawiania przez dziennikarstwo moskiewskie zaborczych zamiarów. To zagraniczne dziennikarstwo napada na Moskwę, grozi jej wojną, zaborami! Więc Moskwa oglądać się musi za sprzymierzeńcami. I te same *Moskowskija Wiedomosti* Katkowa, które przed kilku, kilkunastu dniami podburzały Moskali przeciw Prusom, niby z obawy o zagrożone niemieckie, Nadbałtyckie prowincje moskiewskie, odwracają chorągiewkę i mizdrzą się do Prus i dowodzą, iż Moskwa, zagrożona od francusko-angielsko-austrjacko-włoskiej koalicji, ubiegać się powinna o przymierze z Prusami, gdyż tylko od jednych Prus nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, a z Prusami i Ameryką w przymierzu oprze się Moskwa całemu światu!

Nowe hasło dane więc tam dziennikarstwu. Z wyzywającej staje się Moskwa gotującą do odporu, z zaborczej roli przechodzi w obronną, a jeszcze i do tej obronnej roli nie dosyć jej przymierza z Stanami Zjednoczonemi. Koniecznie jej potrzebne przymierze pruskie!

Niektóre dzienniki francuskie i niemieckie piszą nawet, iż to przymierze moskiewsko-pruskie już przyszło do skutku, i w podróży pruskiego następcy tronu do Petersburga na zaślubiny moskiewskiego carewicza, jak i w świeżem uznaniu Hohenzollerna rumuńskim księciem, widzą pierwsze objawy tego przymierza.

Lecz wnioski te wydają się nam nieuzasadnione. Podróż następców tronu pruskiego i angielskiego do Petersburga świadczy tylko o przyjaźnych dzisiaj stosunkach między spokrewnionemi dworami. Lecz aby dwór pruski wiązał się już przymierzem z Moskwą, i narażał swe świeżo wcielone zabory na niebezpieczeństwo wojny z Francją, dla tego aby Moskwie pomódz do obrony, to jest nieprawdopodobnem. Takiego zaparcia się swojego interesu dla miłości Moskwy, nawet po przyjaźni domu pruskiego z moskiewskim spodziewać się nie można. Że Prusy aż do ostatniej chwili stanowczej manifestować będą przyjaźń dla Moskwy, to jest bardzo zrozumiałem. Tym tylko sposobem wytargować mogą od Francji i Austrji jak najwyższą cenę za usunięcie się od Moskwy. Że Prusy mając przed sobą bardzo trudne zadanie, zlania zabranych ziem w jedną całość i uorganizowania północnego Związku, potrzebują pokoju przynajmniej lat dwu, i balansowaniem między Moskwą a Zachodem będą się starały ten pokój utrzymać, to jeszcze jest zrozumialszem, pewniejszem. Ale że w ostatniej chwili stanowczej pójdą z silniejszym, nie z słabszym, to nie ulega żadnej wątpliwości. Nie na Wschód posuwać się jest przeznaczeniem i przyszłością Prus, lecz na Zachód i Południe w w Niemczech się szerzyć. W ostatniej wojnie dowiodły nawet Prusy, że tak pojmują swą przyszłość. A do tego posłuży im prędzej przymierze z Zachodem, niż z Północą, z Moskwą, jeżeli już żadnym sposobem pokoju utrzymać nie byłoby można.

Bismark wskazywał ciągle Austrji, i wskazuje dotąd konieczność zwrócenia się ku Wschodowi, jako naturalną, z jej składu i ciążenia wynikającą politykę. Więc w chwili gdyby się Austrja istotnie zwróciła ku Wschodowi, miałby podawać rękę Moskwie, aby Austrję od tego odwrócić, czego istotnie wymaga interes Prus, a do tego jeszcze sprowadzić na siebie francuską armię? Temu niepodobna uwierzyć.

Przegląd polityczny.

Ważny artykuł zamieściła wiedeńska *Presse*, na który zwracamy uwagę. W artykule naczelnym, pod napisem „Prusko-moskiewskie przymierze“, wzywa *Presse* pana ministra spraw zewnętrznych, by nie dopuszczał wybuchnięcia zatargów z sąsiadami, jednak i „najspokojniejszy nie może zostać w spokoju, jeżeli zły sąsiad spokoju nie chce“, przeto głównem zadaniem pana Beusta być musi, utworzyć przeciw przymierzu prusko moskiewskiemu inne przymierze. „Możliwość po temu jest większa,—powiada dalej *Presse*, niż była przed trzema laty. Przed powstaniem polskiem istniały między Francją a Moskwą najprzyjaźniejsze stosunki. Francja starała się od czasu pokoju paryzkiego przywiązać do siebie Moskwę kosztem Anglii i Austrji. Gdyby w r. 1862 była wystąpiła na porządek dzienny kwestja wschodnia, byłyby Francja z Moskwą szły razem ręka w rękę. Do przymierza francuzko-moskiewskiego byłyby się niezawodnie przyłączyły Prusy. Niebezpieczeństwo dla Austrji było wówczas ogromne. Od tego niebezpieczeństwa uwolniło Austrję powstanie polskie. Jakkolwiek Billault w lutym 1863 w senacie francuzkim potępił powstanie polskie, widział się jednak Napoleon zmuszonym, party sympatjami Francuzów dla nieszczęśliwego narodu bratniego, zmuszonym stanąć po stronie Polski przeciw Moskwie. Wprawdzie hr. Rechberg poznał, jak wielkie podaje mu szanse walka w Polsce kongresowej, wprawdzie rozpędził się, aby korzystać ze stosownej sposobności na koszt przyrodzonych wrogów monarchii austrjackiej, ale wnet popadł w zwykłą bezwładność i ograniczył się na wysłaniu kilku not, których następstwem dla Austrji były złośliwe odpowiedzi Gorczakowa i nieprzezwyciężona nienawiść Moskwy. Jak hr. Buol podczas wojny krymskiej, tak hr. Rechberg podczas polskiego powstania usiadł na dwóch stołkach, i przyczynił się wielce do tego, że podczas ostatniej wojny żadne mocarstwo po stronie naszej nie stanęło. Jeżeli nasza polityka nie może zapobiedz wojnie w roku przyszłym, więc unikać powinna, by nie popełniła znowu błędu „niekorzystania ze sposobności“. Stosunek między Francją a Moskwą jest od lat kilku nieprzyjaźnym, przymierze z Francją nie byłoby więc trudnem do zawarcia. Chodzi i o to, aby Włochy wciągnąć w to przymierze, a głównie chodzi o to, aby pokrzyżować usiłowania Moskwy zjednania sobie Anglii. Gabinet petersburgski stara się ofiarowaniem Anglii protektoratu nad Egiptem i groźbami, że Stany Zjednoczone mogą jej odebrać kolonie amerykańskie, skłonić gabinet londyński do neutralności. P. Beust, kończy *Presse*, ma sposobność zjednać sobie sławę wielkiego dyplomaty.“

Wiedeński korespondent *Czasu* pisze, że p. Beust nie będąc jeszcze ministrem austrjackim, podczas swego pobytu w Ischl wyrażał się o wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji Austrji w sposób następujący:

„P. Beust wychodził przedewszystkiem z tego punktu widzenia, iż Austrja bynajmniej zrzekać się nie powinna stanowiska swego w Niemczech i zezwalać, aby Związek północny pochłonął państwa południowo-niemieckie. Gdyby słupy graniczne pruskie zetknęły się z austrjackiemi koło Salzburga i Bregencji, gabinet berliński pomyślał by i o absorbcji niemieckich krajów Austrji, pozyskawszy sobie uprzednio Moskwę obietnicą Galicji, a Włochy obietnicą Tyrolu południowego. W takiej sytuacji, Austrja, chociażby oparta na potężnem przymierzu, nie zdołałaby rozbić tej potężnej trójcy. Należy zatem popierać utworzenie Związku południowego, a krajom koronnym niemieckim nadać takie stanowisko, aby pospołu z tym Związkiem rozbudziły w sobie potężne życie narodowe. Również należałoby uważać narodowość polską w Galicji za bardzo cennego sprzymierzeńca przeciw aneksyjnym planom Moskwy, a wreszcie zwrócić uwagę Węgrów na niebezpieczeństwa, któreby zagroziły narodowości madziarskiej, gdyby Moskwa posunęła aż ku Karpatom swe granice i sforę swych ajentów rozpuściła między Rusiaków, zamieszkujących południowe stoki Karpat, a nie wiele później i do południowych dotarła Słowian. Następstwem tych opinii byłby dualizm umiarkowany, z niejaką atoli odrębnością dla Galicji, któraby w ustroju monarchii zajęła takie stanowisko, jakie zajmują regia socia korony św. Szczepana. Czy pan Beust nie zmienił swego zapatrywania się, zostawszy ces. austrjackim ministrem, blizka okaże przyszłość. To atoli już dziś pewna, że srodze się mylą ci, którzy widzą w nim zagorzałego centralistę.“

Członkowie ciała dyplomatycznego w Wiedniu, byli już po kolei wszyscy z wizytą urzędową u ministra spraw zewnętrznych, p. Beusta, a godnem uwagi jest, że pierwszymi byli poseł pruski p. Werther i poseł moskiewski hr. Stackelberg. Ci pierwsi pospieszyli złożyć gratulację nowemu ministrowi austrjackiemu, by zaraz na drugi dzień po jego instalacji dłuższą z nim odbyć konferencję.

Reforma sądownictwa austrjackiego według projektu ministra, p. Komersa, przedłożona radzie ministrów w Pradze, otrzymała, jak donoszą, zatwierdzenie, i wkrótce ma być plan reformy ogłoszony.

Z Lincu piszą do gradeckiej *Tagespost* pod dniem 6. b. m., że komenda pułku 52 liniowego arcyksięcia Franciszka Karola (pułk węgierski) zaprowadziła dla zapobieżenia nadzwyczajnym dezercjom w tym pułku sąd doraźny.

Wiener Journ. zaprzecza pogłosce, według której hr. Revel miał zostać mianowany posłem

List otwarty

do

pana Bogdana Dziedzickiego,

redaktora „Słowa.“

Przeczuwam zadziwienie twe, panie Bogdanie,
Zkąd się wzięło to moje do ciebie pisanie:
Gotóweś mię posądzić, że ten list otwarty
Niewczesne w płochej chwili dyktowały żarty;
Lub że przez próżność jaką kładę me nazwisko
Obok twego świetnego dlatego tak blisko,
Bym znajomości z tobą nadużył pozoru
Dla zyskania odblasku cudzego splendoru.
A choćbyś mię i sądził może mniej surowo,
To wszelako zwać możesz rzeczą zagadkową,
Dla czego, zamiast ustnie i we cztery oczy —
Jak to się zwykle sprawa między ludźmi toczy—
Wytaczam ją pisemnie i *coram publico*,
Roszcząc sobie niejako tę pretensję dziką,
By w czasie, co tak wiele ważnych kwestyj budzi,
Zaprzątała się nami myśl poważnych ludzi.

Wszakże żadnym z tych wniosków nie trafiłbyś w sedno,
Wszystkie te przypuszczenia wobec prawdy bledną:
Nie podały mi pióra ani żarty płoche —
Choćby i było z czego pożartować trochę —
Ani też w tem dla siebie nie szukałem chluby,
Żebym się z kim miał wodzić publicznie za czuby;
A jeźli zamiast ustnej rozprawy bez huku,
Zabrałem się do pisma, a nawet i druku,
To przyczyna nie we mnie, lecz w tobie się mieści,
Jak to się wnet okaże z dalszej listu treści.

Czy pamiętasz, jak nieraz, siadłszy gdzie na ławie,
Rozmawialiśmy z sobą o ojczystej sprawie?
Choć w zdaniach naszych często nie byliśmy zgodni,
Ty zawsze więcej wschodni, ja więcej zachodni,
To jednak myśli w dobrej objawione wierze
Odpieraliśmy wzajem jak ciosy szermierze;
I chociaż w końcu żaden nie był przekonany,
To spór nasz poza cztery nie wychodził ściany.
Lecz wtenczas — przyznasz mi to sam, panie Bogdanie —
Byłeś jeszcze na Rusi, gdzie pod jednym dachem
Oddawna jak swój z swoim żyje Rusin z Lachem—
Byłeś mówię na Rusi — zatem i spotkanie
Było z tobą łatwiejsze, i w moich rozmowach
Mógłem się ograniczyć bez pisma na słowach.

Lecz odkąd, idąc z wielkim Cezarem w zawody,
Przekroczyłeś fatalne Rubikonu wody;*)
Odkąd ty, stróż zazdrośny kolebki narodu,
Poszedłeś szukać metryk tożsamości rodu
Pomiędzy statarzone Nogaje i Dońce,
Cuchnące dziegciem Finy i grube Czuchońce:
Odtąd mnie, co z tej strony zostałem się rzeki,
Nie sposób cię doścignąć w wycieczce dalekiej;
Odmawiają mi ustne gońce swej posługi,
I dla tego list piszę otwarty i długi —
Otwarty — boś wystąpił jawnie bez sekretu,
A szczerość taka warta zaiste odwetu;
Otwarty — bo nie o nas, o naród tu chodzi,
Więc i jego do sprawy przypuścić się godzi;
A jeźlim zapowiedział, że list będzie długi,
To przeto, żeś daleko — trudno wysłać drugi.
Cóżkolwiekbądź, pisarska skromność moja tuszy,
Że list mój będzie krótszy niż niejedne uszy...

Więc przebyłeś stanowczo Rubikonu wody?
I jakież to przyczyny, jakież to powody
W ciągu kilku miesięcy, bo nie powiem roku,
Do tak ważnego nagle skłoniły cię kroku?
Ej! czyś tylko pomyślał, brnąc przez owe brody,
Na jak niepewne losy, na jakie przygody
Naraża się zuchwały, co zapamiętale
Nieosiodłane mostem przestępuje fale?...
Cezar dziś wprawdzie w modzie — lecz ty, demokrata,
Cóż możesz mieć wspólnego z Cezarem do kata?
Przeszedł Cezar Rubikon, by ująć ster świata:
Lecz ty, cóż możesz zdobyć, prócz knuta i bata?
Cezar przebywszy rzekę, siadł na karku Romy,
I był to — przyznać trzeba — kąsek wart oskomy;
Lecz tyś przecie na ścierwo zgniłe nie łakomy,
I prędzej ciebie strują smrody tej zgnilizny,
Niżbyś ty niemi zatruł ducha twej ojczyzny!..
Cezar był i nie przestał zwać się Rzymianinem —
Lecz ty — za Rubikonem — nie będziesz Rusinem!
A przecież, pókiś bawił w murach lwiego grodu,
Zazdrośny odrębności twojego narodu,
Piętnaście milionów takich jak ty synów,
Takich jak ty prawdziwych liczyłeś Rusinów,
Żaląc się na niedolę tych nad Dnieprem braci,
Których Moskal znać nie chce w ich własnej postaci,
I których pogardliwie zawsze tam spotyka
Chacboła tylko nazwa lub tytuł mużyka?
Cóż ty, co słusznie z dumą zwałeś się Rusinem,
Co ty za Rubikonem poczniesz z Moskwicinem?...

„Bierz licho nazwę!“ — mówisz — „niepotrzebna maska,
Skoro już wyzyskana biurokratów łaska;
Dobre były do czasu ruskie krotochwile,
Lecz teraz — choć o własnej nie stoimy sile—
Kiedy się Moskwa do nas uśmiecha tak mile,
Gdy nam już tylko wadzić mogą owe larwy,
Czas nam przybrać właściwsze, korzystniejsze barwy;
Czas wytrąbić puzanem w cztery strony świata:
Że nas z matuszką Moskwą wszystko zgoła brata,
I historja taż sama od dziada, praszczura,
I wiara, i obyczaj, i literatura,
I język, i graždanka, i Schmida leksikon —
Owóż, dla czego śmiało przeszedłem Rubikon!
Nie Ruten, ani Rusin — każdy z nas jest *russki*,
Halicki czy węgierski, wjatski czy kałuski.
Gdy taką mamy macierz i takie braterstwo,
Ni sejm nas nie spolaczy, ni polskie kanclerstwo!
Mała na pozór zmiana, w literze się mieści,
A co to w tych dwóch esach życiodawczej treści!“

Ha! wyrwał się niejeden śmiałek z antrepryzą,
Jednym fortuna sprzyja a drugich psy gryzą.
Upewniać Hryhoryszyn — do *Słowa* on pisze,**)
A wie, zkąd za kordonem wiatr wieje, jak słyszę—
Że w Moskwie ukraińscy Rusini dziś górą —
Nie łatwo mi pomawiać o fałsz takie pióro,
On tam widać bywalec — a wiedzą sąsiedzi,
Kto kogo ma w kieszeni i kto na kim siedzi;
Lecz mimo tej powagi słów Hryhoryszyna,
Przecież niejaka we mnie wątpliwość się wszczyna;
Bo nie mogę zapomnieć zasłyszanej gadki,
Za którą wiarogodne ręczyły mi świadki:
Złapał raz jakoś kozak za łeb tatarzyna,
Aż tu — w tatara ręku — kozak biedaczyna!—
Utinam falsus vates .... lecz co tam! Rusiny,
Choćby im najżyczliwszej, nie lubią łaciny —
Ależ proszę, gdy śmiało zdążając do celu,
Stanąłeś, jak powiadasz, sam na czele wielu,
Zechciejże mi pokazać — wzrok mam nieco tępy—
Gdzież to są te za tobą ciągnące zastępy?
Na jakiej operacje opierasz fortecy,
Byś i pochód miał wolny i zakryte plecy?
Za Cezarem leciały orły legionów —
Za tobą — coś nie widzę Rusi milionów...
Bo choć Hryhoryszyny i Nanmowicze
Każdego wedle zasług za sotnię policzę;
Choć znane kryłoszany, niższe dygnitarze,
I różne na świecznikach świeckich luminarze
Tam na zarubikońskim zlustruję obszarze,
To jednak wobec Rusi piętnastu milionów
Szczupły to bardzo zastęp twych komilitonów...
I dziwię się śmiałości, z jakąś się wychopił,

*) Nr. 59 *Słowa*

**) Nr. 83 *Słowa*.

włoskim w Wiedniu. Dotychczas, powiada organ półurzędowy, ani nie zamianowano posła włoskiego, ani nie wiadomo w Wiedniu kogo król włoski posłem zamianuje.

Redaktor pragskiej *Politik*, p. Jan Skrejszowsky, został d. 7. bm. w Pardubicach obrany posłem na sejm czeski.

Kamerad dowiaduje się, że komisja, wyznaczona do narad nad zaopatrzeniem armii w broń iglicową, podejmowała w ostatnich czasach doświadczenia z trzema systemami: Remingtona, Peabodego i Lindnera. Karabiny Remingtona dają 16 strzałów na minutę, Lindnera 14, Peabodego 15 w tymże samym czasie. Nowy karabin Remingtona kosztuje 30 złr., Peabodego 32 złr., Lindnera 25 złr. Każda sztuka ładunku kosztuje przy karabinach systemu dwóch pierwszych wynalazców po $3^1/_2$ centa, przy systemacie Lindnera tylko 1 cent. Karabiny, używane dotychczas przez armię austrjacką, tylko na system Lindnera mogą być przerobione, a koszta przerobienia wynosiłyby $5^1/_2$ złr. od sztuki. Do wyrobu karabinów Remingtona lub Peabodego, fabryki broni w Austrji potrzebują pewnych zmian, które zajmą 4 lub 5 miesięcy czasu; poczem mogą dostawiać do 300.000 sztuk rocznie. Podług systemu Lindnera może być przerobionych w Austrji w dwóch pierwszych miesiącach 50.000 sztuk karabinów; każdy dalszy miesiąc dostarczy 100 000 sztuk. Ponieważ Austrja potrzebuje milion sztuk karabinów, przeto zakupno tej ilości karabinów systemu Remingtona kosztowałoby 30 milionów złr., systemu Peabodego 32 milionów, systemu Lindnera 25 milionów. Przerobienie 580.000 sztuk karabinów, które rząd austrjacki w tej chwili posiada, na karabiny systemu Lindnera kosztowałoby 3,190.000 złr. Dopełnienie ilości 580.000 sztuk karabinów nowemi do ilości miliona podług systemu Remingtona pociągnie koszta w sumie 12,600 000 złr., podług systemu Peabodego 13,440.000 złr., podług Lindnera $10^1/_2$ milionów złr. Do maja przyszłego roku karabinów ostatniego systemu można dostawić 200.000 nowych, a 350 000 przerobionych, Peabodego zaś i Remingtona tylko 50.000 sztuk.

Sąd wojenny w Wiedniu zawezwał przed siebie znów dwóch jenerałów, a mianowicie jen. Appiano za bitwę pod Königgrätzem, jen. Scudier za bitwę pod Custozzą. Jenerał ten odznaczył się świetnie w owej bitwie, zdobywszy na czele swej brygady wyżyny Sona. O godzinie 2. z południa, gdy już rezultat bitwy był zdecydowany, inna brygada zluzowała brygadę Scudiera, która odebrała rozkaz, aby zajęła pozycję w rezerwie pod Zerbare. Tu znużone bojem wojsko nie znalazło ani wody, ani cienia, a jenerał wypuściwszy z ust pewne wyrażenie, które właśnie jest przedmiotem śledztwa sądowego, zakomenderował „pół obrotu w prawo“ i poprowadził brygadę o pół mili dalej, gdzie i cienia i wody było podostatkiem. Sąd wojenny pod przewodnictwem fm. Bamberga wymierzył zbyt łagodną karę na jen. Scudier, i dla tego złożono drugi sąd wojenny, który jeszcze wyroku nie wydał.

Hr. Ludolph, jeneralny konzul austrjacki w Warszawie, przybył do Wiednia, jak pisze korespondent *Czasu*, za urlopem. Utrzymuje się jednak mniemanie, że przyjazd ten ma posłużyć baronowi Beustowi do wywiedzenia się szczegółowo o agitacji między unitami, której źródłem miała być Galicja, a teraz przez rząd moskiewski przeniesiono ją w dyecezję chełmską. Zdaje się wszelako, że informacyj tych mógłby baron Beust łatwiej zasięgnąć ze Lwowa niż z Warszawy.

Francja wypowiedziała jak telegramy doniosły wojnę Korei. Korea jest królestwem zostającem pod opieką Chin na wysuniętym daleko półwyspie wschodniego wybrzeża Azji, który dzieli morze Żółte od Japońskiego. Kraj ten zajmuje znakomitą przestrzeń 9000 mil kwadratowych i jest od południa dobrze uprawiony. Mieszkańcy należą do rasy mongolskiej, posiadają cywilizację chińską i są wyznawcami buddaizmu. Rzemiosło i przemysł kwitną u nich jak prawie we wszystkich krajach chińskich. Rząd jest despotyczny i trzyma się systemu chińskiego tak ściśle, że osiadli w Chinach Europejczycy nazywają go „rządem bambusowym“. Korea liczy 12 milionów mieszkańców i posiada stosunkowo dobrze uorganizowaną armię. Jaki był powód wypowiedzenia wojny, nie wiadomo jeszcze. Donoszą tylko, że Koreanie zamordowali 40 osób, zapewne po największej części Francuzów.

Monitor, jak donoszą telegramy z 9. b. m., zaprzecza wiadomości o wypowiedzeniu wojny Korei. Rząd nie jest jeszcze o zaszłych tam wypadkach dokładnie uwiadomiony i wysłał tylko admirała Roze dla zrekognoskowania wybrzeży Korei i dla poinformowania się o prawdziwym stanie rzeczy.

Le Monde upewnia, że książę rumuński zaślubi córkę księżnej Lenchtenberskiej.

W fakcie że Moskwa uznała urzędownie księcia Karola rumuńskiego, upatruje *Franc. Kor.* dowód przyjaznych między Moskwą a Prusami stosunków. „Tutaj w Paryżu, powiada ten dziennik, objawił gabinet petersburgski zadowolenie swoje z powodu ustalenia się nowego rządu w Rumunii. Baron Budberg wyraził w pewnem kole politycznem, że ks. Karol postępuje istotnie jak prawdziwy monarcha. Zachowanie się jego godne bez zarozumiałości, popularne bez zbytniego bratania się z bojarami, czem grzeszył Kuza. Wszystko to odkryła Moskwa w ostatnich ośmiu dniach, gdyż jeszcze przed tygodniem pozostał w Bukareszcie konzul moskiewski w domu, gdy wszyscy ajenci obcych mocarstw gratulowali ks. Karolowi z powodu, że go Turcja uznała księciem Rumunii“. Z tego wszystkiego wnosi *Fr. Corr.*, że przymierze prusko moskiewskie już zawarte zostało.

Reprezentanci austrjackiego ministerstwa handlu — pisze *Korresp. francuska* — mieli dotąd z francuskimi pełnomocnikami trzy urzędowe konferencje. Jak słychać, powiodło im się przeprowadzić we wszystkich głównych punktach żądania, jakie sformułowała Austrja w grudniu r. z. przy układach, przerwanych potem wypadkami wojennemi; mianowicie zdaje się, że zostało uzyskane znaczne zniżenie cła przywozowego od stali. Punktacje skończą się zapewne w ciągu przyszłego tygodnia, i sądzą, że pełnomocnicy francuscy będą mogli przybyć z końcem tego miesiąca do Wiednia, by zawrzeć tam stanowczy traktat handlowy.

Anglia. Dzienniki angielskie nie wiele przywiązują znaczenia do pogłosek o zawarciu prusko moskiewskiego przymierza. Nie wierzą, by takie przymierze istniało, mniemają jednak, że rokowania w tym względzie się toczą. *Globe* jest tego przekonania, że rokowania te skutku mieć nie będą.

Times donosząc o przytłumieniu powstania kandyjskiego radzi, aby nie przyspieszać rozwiązania kwestji wschodniej, bo jak dziennik ten sądzi, niema ani w Europie, ani w Azji mocarstwa, któremuby przyspieszenie tego rozwiązania korzyść jaką przyniosło; „kwestja ta musi sama dojrzeć, a aż do tej chwili zbyteczną byłoby robotą targować się o skórę chorego lwa“.

Włochy. Telegramy z Florencji donoszą, że według depesz z Palerma uwięziono tam wielu znakomitych mieszkańców, mianowicie biskupa z Monreale. Osoby te mają być skompromitowane z powodu ostatniego powstania sycylijskiego.

Telegramy z Wenecji donoszą, że król Wiktor Emanuel zwidzał d. 8. b. m. zakłady publiczne i pomniki. W piśmie, ogłoszonem dnia tego, dziękuje deputacja rzymska municypalności i ludności weneckiej za wspaniałe przyjęcie, które dla niej przygotowano. Do Wenecji ma przybyć wkrótce książę Napoleon, który w dniach ostatnich bawił w Londynie, gdzie zwidzał osobliwości.

Turcja. Telegramy wprost z Stambułu nadeszłe donoszą, że powstanie w Antitaurus zostało przytłumione. Do Kandji odpłynęła wielka liczba okrętów greckich, aby zabrać na pokład Greków, którzy walczyli w szeregach powstańców.

Grecja. Garibaldi wystosował do Greków, walczących w szeregach powstańców kandyjskich pismo, w którem mówi o świętości sprawy Kandjotów, o niewoli i wolności i o obojętności dyplomacji, która jest głuchą na jęki narodów, domagających się wolności.

Moskwa. W *Dzienniku Poznanskim* czytamy:

„Z listu z dnia 2. września r. b., pisanego przez wygnańca z Syberji, a pozostającego obecnie w gubernii jenisejskiej, w powiecie minusińskim przy granicy chińskiej, dowiadujemy się najprzód, że teraz mają oni więcej swobody; zdaje się że są do praw przywróceni i że nie należą do gubernatora, tylko do sprawnika, co nie jeden stosunek i interes w tak wielkiej przestrzeni ziemi wielce ułatwia. W końcu zaś między innemi pisze:

„Jest nas dotychczas przeszło 800 w minusińskim powiecie, obejmującym 2.200 mil kwadratowych, lecz mieszkańców nie całe 50.000. Ciągle przybywają tu nowe partje, to jest ci, którzy wysłużyli swój wyrok w rotach aresztanckich, a mówią jeszcze o bardzo wielu w drodze będących. Tymczasem tego roku lichy jest tutaj urodzaj i trudno pojąć, jak przy takiej masie, będą mogli zarobić sobie dostateczny fundusz na utrzymanie, a zima już się czuć daje, u nich zaś całem bogactwem jest to, co na sobie mają. Zatem zarabiają sobie przy robotach w polu. — Wolno szynkować w niektórych wsiach, służyć u prywatnych osób za co bądź, zajmować się rolnictwem i rzemiosłem. Już tego roku wożą wszystkich politycznych skazańców i płacą im dziennie w drodze do 20 groszy. Księża wszyscy, którzy byli na posieleniu, zostali tego roku zgromadzeni i mieszkają razem w jakiejś wsi za Irkuckiem. Żony i dzieci przybyły z kilku wysłańcami, nie mając z czego się utrzymać w domu. W tobolskiej i tomskiej gubernii ma być wiele rodzin szczególniej z włościan litewskich. Można tu teraz poznać mieszkańców wszystkich części kraju, stanowiących dawniej królestwo Polskie. W Minusińsku zaprowadzono wyroby salcesonów naszych, bułek montowych i piwa. Szewcy, krawcy, tapicery, stolarze, ślusarze, puszkarze i mechanicy, zaopatrują mieszkańców tutejszych we wszelkie potrzeby. Otwierają wielką fabrykę żelaza o 30 mil od miasta. W samej Tessji jest nas 27, jest tu ksiądz Loga, Kardoliński i Schreiber, synowiec owego z Rogoźna, ożeniony na Ukrainie, przybył tu tego roku z małżonką i z kilkodniowym synkiem i td.“

Mosk. Wied., które razem z *Gołosem*, *Inwalidem* i innemi moskiewskiemi dziennikami głosiły do niedawna krucjatę przeciw Austrji z powodu, że ta zamianowała hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, i wzywały rząd moskiewski, aby szedł na ratunek „uciskanych przez Polaków i przez Austrję w Galicji Ruskich“, i żeby zabrał Galicję i Węgry aż po Cisę, *Mosk. Wied.* dziwią się teraz ogromnie, zkąd powstały podejrzenia i pogłoski „o zaborczych zamiarach Moskwy?“ Moskwa chce spokoju, powiada p. Katków w najnowszym numerze, ale zarazem dowodzi, że Prusy powinny i muszą koniecznie zawrzeć z Moskwą przymierze, gdyż zawiązujące się między Austrją, Francją i Włochami przymierze, jest dla nich niebezpieczeństwem.

Ameryka. Jak pisze korespondent *Timesa* z Filadelfii pod dniem 22. października, myśli prezydent Johnson na serjo o zmianie swej polityki, przekonawszy się, iż ma większość przeciw sobie. Spodziewają się, że w mesażu dorocznym będą wyrażone zasady projektowanych zmian. Tymczasem zaś skrajni republikanie grożą, iż wystąpią ze skargą w kongresie; Tadeusz Stevens oświadczył, że pracuje nad wygotowaniem zaskarżenia i nad obaleniem prezydenta. Johnson ze swej strony milczy i zachowa się zapewne spokojnie aż do zebrania kongresu w grudniu. Dopiero wtedy z planami swemi wystąpi.

I lękam się o ciebie, byś się nie utopił —
Nie w Rubikonie wprawdzie — bo to rzeka mała,
Lecz w kałuży, co na to w russki prąd wezbrała,
By jak nam niegdyś Polskę, tak wam Ruś zalała!...

O wróć się, póki pora, wróć, panie Bogdanie!
Niech cię kanclerzów polskich nie trwoży władanie:
Bo — ot widzisz — kanclerstwo jak mara gdzieś znika;
A że w kraju rodaka mamy namiestnika,
To cobądź w tem *Katkowy*, *Wiesti* i *Gołosy*,
Lub inne wietrzą złego wilczolisie nosy;
Cobądź *Inwalid* stary, co nad grobem stoi,
Majaczy wam o śmierci, której sam się boi;
Cobądź wam ta lub owa śmie wróżyć Kassandra,
Czerpiąca swe natchnienie w rublach Aleks....,
Wy przecież wiecie dobrze, pośród swoich swoi,
Że wam od nas nie grozi los zburzonej Troi;
Na was rodak namiestnik nie rzuca postrachu,
Jakby już Rusinowi każdemu na dachu
Złowroga wyrok śmierci zahuczała sowa:
Bo przecież, dzięki Bogu! każdy zdrów się chowa,
A jeźli go przypadkiem nie sprzątnie cholera,
To pewno na Polaka żaden nie umiera!...
Niech sobie Hryhoryszyn najwymowniej chwali,
Że jak w niebie Rusinom u braci Moskali;
Niech on złotemi Polszczy zgorszony hramoty,
Bierze z nią rozbrat wieczny, rzuca ją za płoty:
Więcej niż na syreni śpiew Hryhoryszyna,
Pomnij na los kozaka w ręku tatarzyna...
A zwłaszcza ten *Gołosu* rozważ projekt nowy:
Jak Rusinom rusinizm wybić rózgą z głowy...

A że ksiądz Naumowicz zwątpił już o Rusi, ***)
Dla tego, że sejm skąpy, grosz krajowy dusi,
I nie dał wam na teatr marnych trzech tysięcy
To pomnij — teatr polski lat przecierpiał więcej
Bez pomocy sejmowej z krajowej szkatuły.
Poczekaj — może Rusin znajdzie się tak czuły,
Że zechce pójść za Skarbka—acz polskim— przykładem,
I zamiast sejm oczerniać, nas obrzucać jadem,
Poświęci owoc pracy, dostatek i mienie,
Na przybytek dla sceny, na jej wspomożenie.
A póki się nie spełnią *pia desideria*,
Niechaj was świętojurska nie straszy koterja,
Że zginie Ruś do szczętu — dla braku teatru!..
Boć to nie z kart chałupka, co od lada wiatru,
Nie mając fundamentu, słania się i wali:
Bez teatrumy razem pięć wieków przetrwali,
A gdy nasi i wasi niegdyś autenaci
Zapragnęli zabawy w dramatu postaci,
To scena była wspólna, od morza do morza,
Od tatrzańskich tam szczytów aż do Zaporoża;
To obok polskich ruscy Ostrogscy, Koreccy,
Chodkiewicze, Ostafje, Sobiescy, Czarnieccy,
W wiekopomnych dramatach byli aktorami,
A całe chrześcijaństwo — świat cały — widzami!..
Na tej to wielkiej scenie, przez wspólne koleje
Przędły się przez pięć wieków nasze wspólne dzieje,
I cobądź tam skowyczą wściekłe niedowiarki,
Jeszcze pasma tych dziejów nie przecięły Parki!..

O wróć się, jeszcze pora, wróć, panie Bogdanie!
Bo póki w głowach mózgu, cnoty w sercach stanie,
Nie będzie się Ruś spieszyć na twoje wezwanie:
Mimo Ciebie, i *Słowa*, i świętego Jura,
Nie przyjdzie do proroka fałszywego góra;
Nie przyniesie wam chwały brzydka awantura,
A będzie tylko wieczną przestrogą dla Rusi,
Jak nisko ten upada, kogo Moskwa skusi!

Jakób Zakrzewski.

***) Nr. 83 *Słowa*.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 4. listopada.

(*AJO*) W świecie moralnym jest pewien fatalizm, któremu nic się oprzec zdoła. Jeżeli jakaś instytucja lub idea, niezgadzająca się z postępem czasu, zaginąć powinna, natenczas ci, którzy ją wszelkiemi sposobami utrzymać się starają, przyczyniają się sami nieostrożnem działaniem do jej upadku. Nie potrzebujemy szukać daleko; dokoła nas mamy dość przykładów, potwierdzających powyższe twierdzenie. Austrja w Niemczech była negacją przyszłej wolności niemieckiego narodu. Postęp dzisiejszy żąda, aby jednoplemienne ludy łączyły się w jednolite ciało. Prusy uchwyciły tę ideę, (nie wglądać nam teraz, jakich używały środków), i doprowadziły ją do połowy. Austrja chcąc pozostać przy systemie dawnym, awanturowała się na oślep, i nie zważając na uwagi przyjaciół, szczególnie na słowa Napoleona, który jej jeszcze przed wojną radził odstąpić Wenecję, wmięszała się w walkę z Prusami, z której wyszła porażona. Dwór wiedeński, party siłą fatalizmu, wikłał się sam w sić kombinacyj, których pokojowo nie można było rozwiązać. Dzisiaj Austrja postanowiła zmienić swą politykę, bo wątpię aby nominacja p. Beusta oznaczała powrót do dawnej polityki; inaczej ów fatalizm, który ją wyłączył z Niemiec, dalszeby na nią sprowadzał skutki, a jeszcze gorsze. Przeciw postępowi nie mogą nic działa i bagnety.

W Hiszpanii burzyły się umysły roku zeszłego, zmiana gabinetu była niezbędną. W miejsce Narvacza, zwolennika polityki średniowiecznej, powołano Odonnela, jako mającego więcej w kraju sympatji. Stronnictwo ultrakatolickie machinowało przeciw nowemu ministrowi Narvacz wystąpił znów w godności kierownika rządu i rozpoczął swe panowanie prześladowaniem stronnictwa postępowego. Czyż to nie fatalizm? Czyż królowa Izabela, pragnąca się utrzymać na tronie, nie podkopuje sama swej dynastji? Czyż w bliskiej przyszłości (a mogę was zapewnić, że słowa moje mają niezbitą podstawę, gdyż się opierają na wiadomościach, nadeszłych świeżo z Hiszpanii) nie wybuchnie rewolucja na półwyspie Pirenejskim i nie zagładzi ostatniego tronu Burbonów?

W drugiej połowie dziewiętnastego stulecia, świecka władza papieża stała się nieznośnym anachronizmem. Rząd włoski chciał poczynić pewne ustępstwa naczelnikowi kościoła katolickiego, lecz Watykan odrzucił wszelkie koncesje. Party siłą fatalizmu ima się środków, które na pozór koczyść mu obiecują, a które w gruncie rzeczy niepowetowaną przygotowują mu zgubę. Sylabusy, encykliki i allokucje, zamiast przestraszyć, rozdrażniły Włochów, i można śmiało powiedzieć, że one przyczyniły się najwięcej do postawienia kwestji rzymskiej na tem ważnem stanowisku, na jakiem dziś stoi. Gdyby w chwili obecnej, kiedy Italia cieszy się świeżo odzyskaną prowincją i tem samem zapomina o innych sprawach, świecka władza papieża milczała, natenczas kto wie czy kwestja rzymska nie przewlokłaby się jeszcze lat kilka, natenczas kto wie czyli naród, zajęty organizacją wewnętrzną, nie zapomniałby na chwilę o swej przyszłej stolicy, o Rzymie. Lecz cóż? Fatalizm kazał Piusowi IX. rzucić nowe pioruny, któremi obudzono opinię publiczną we Włoszech. Nie tylko dzienniki niezawisłe, lecz i rządowe, poruszają od pięciu dni coraz gwałtowniej kwestję rzymską. Walka piśmienna trwać będzie aż do wyjazdu Francuzów, a co potem nastąpi, o tem wątpić nie można.

Moskwa, niezadowolona dzisiejszą swą siłą, opartą na głowach 70 milionów, sięga grabieżną ręką po prowincje słowiańskie zostające pod panowaniem tureckiem. Gdyby Petersburg poprzestał na tem, co dziś posiada, gdyby się wyrzekł idei panslawistycznej, która u niego niczem innem nie jest jak tylko ideą zaboru, natenczas kto wie czy Europa nie pozwoliłaby i nadal cierpieć Polsce, natenczas kto wie czy Europa, nie obawiając się ambitnych moskiewskich dążności, dążyłaby do ubicia tego płazu, który jest zanadto ucywilizowanym dla Azji, a za mało dla Europy. Lecz cóż? rząd cara, party siłą fatalizmu, nie wyrzeka się swej polityki panslawistycznej, i owszem nowym poborem 4 żołnierzy na 1000 dusz przygotowuje się do olbrzymiej walki. Jakiż rezultat? Europa, obawiająca się zbytniej przewagi na pół okrzesanych Mongołów, wystąpi z Moskwą do walki na śmierć lub życie. Nie minie lat dziesiątek, a płaz-Moskwa ujrzy u swych granic powstające państwo jako nakazane przez postęp, jako wywołane koniecznością a nie dziecinnemi sympatjami.

Na Zachodzie gorączkowe oczekiwanie. Oczy wszystkich zwrócone na Napoleona, który według wszelkich oznak oczekuje jedynie reorganizacji swej armii, aby wystąpić groźnie i zaprowadzić długotrwały pokój. Niektórzy obawiają się, że cesarz Francuzów nie będzie miał już czasu, że śmierć zaskoczy go przed rozwiązaniem kwestji polskiej. Ja powiem słowami wielkiego de Maistre: „Sławni dowódcy giną wtedy, kiedy ich misja zupełnie ukończona.“ Przez przeciąg lat 16 świat mógł się przekonać, że Napoleon ma misję uorganizowania Europy na podstawie narodowości. Ta misja nie jest ukończoną, ponieważ dwie najważniejsze kwestje, wschodnia i polska, łączące się węzłem nierozerwanym ze sobą, pozostają do załatwienia. Turcja i Moskwa muszą się cofnąć do Azji.

Wczoraj przybyła deputacja wenecka do Turynu, aby przedłożyć Wiktorowi Emanuelowi wotum oswobodzonego ludu. Uroczystość w Turynie była wielka w chwili wjazdu deputacji do miasta. Dziś w towarzystwie wszystkich ministrów, król podpisze akt, mocą którego przyjmie Wenecję. Przy tej sposobności jen. Menabrea wręczy monarsze koronę żelazną. Równocześnie w całych Włoszech odbędzie się dziś wieczorem iluminacja. Jak wyjadnie, o tem doniosę wam jutro. Pomiędzy Florencją, Turynem a Wenecją urządzono pociąg spacerowe, aby ciekawi mogli być w czasie tej wielkiej uroczystości w dawnej siedzibie dożów.

Bukareszt dn. 2. listopada.

(*A.Łab.*) Wracam właśnie z przedmieścia Filaret, gdzie się odbywała ceremonia powitania księcia, uznanego i obdarowanego przez sułtana. Nie wiem, czy oprócz szabli bogato w dyamenty oprawnej i paska szczero-złotego, misternej roboty, który niegdyś samego sułtana opasywał, dostał książę Karol w upominku także chałat z fezem, jak tego dawny zwyczaj inwestytury a nawet przepisy koranu wymagają, świetną jednakże dekorację turecką „osmanie“ widziałem na piersiach hospodara, jakoteż ordery „medżidie“ na piersiach wszystkich członków, składających jego towarzystwo podróży.

Program parady wypełniono co do joty, a lubo strzały armatnie w nader flegmatycznych odstępach po sobie następywały, to jednak nie wypada zapoznawać starannego usiłowania reszty wojska, by wyglądać jak tylko można marsowo. Najbardziej udało się to ułanom, którzy tym razem bez żadnego błędu defilowali. Muzyka pułkowa na czele przygrywała im marsz, ułożony z pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Żywe świadectwo spełnionych życzeń narodu, widok regularnego wojska, gwardji, kask, chorągiewek ułańskich, pieśń zresztą owa mogły zaiste wstrząsnąć do głębi duszą Polaków-tułaczy.

Równocześnie dwa narody, jeden nad Adryjatykiem, drugi nad Dunajem, święcą tryumfy ojczystej swej sprawy. — My świadkowie obu, zaproszeni do uczestnictwa w uczcie narodowej, darmo uczuciem słusznie należącego się braterstwa, staramy się pokryć grzeszny zaród zazdrości, do której po tylekroć przebywane tortury mąk Tantala mimowoli nas pobudzają.

Niech nas nikt o bluźnierstwo lub faryze-

izm nie posądza, że odważamy się zainterpelować najwyższego rządcę: W czemto i o ile gorsiśmy od Greków, Włochów, Niemców i Rumunów?! A, prawda, że w polityce modlitwa, moralność i inne chrześciańskie cnoty są śmiesznym anarchizmem. Dajmy więc pokój czułostkowościom. — Tymczasem cieszmy się bodaj z Rumunami.

Po dwutygodniowej słocie ujrzeliśmy dopiero dziś słońce w całej swej jasności. Nie dziw więc, że przy pogodzie i cieple tłumy ludu zaległy ulice miasta. Balkony i okna, przystrojone dywanami, kwiatami i chorągwiami, były zaludnione płcią piękną, zaopatrzoną w kwiaty do rzucania pod stopy księcia-wybrańca.

O godz. 2giej nadjechał książę, a nie chcąc się przesiąść do galowego swego ekwipażu, w pocztowym powozie przejeżdżał przez miasto w towarzystwie ks. Jana Ghyki. Figury rządowe intonowały zawzięcie pobudki do „hurra“ i *Sa traiasca*, publiczność jednak nie bardzo im wtórowała.

Mimo zmęczenia z podróży, przyjmował książę gratulacje urzędników i wojskowych, jako też znakomitszych rodowych lub finansowych powag miejskich.

Kronika.

— **Komisja sanitarna** zwidzała upośledzone przedmieście Koryta, i jak słyszymy zabroniła wywozu nieczystości tamtędy.

Na jednego ogrodnika tamtejszego, który zapewne w celach nawozowych kazał przystawiać sobie do ogrodu odchody kloakowe, i trzymał takowe w stanie nieubezwonionym, zarażając całą okolicę, nałożono surową karę, i kazano uprzątnąć mu to źródło miazm w 24 godzinach. Do wczoraj jednak atmosfera okoliczna była jeszcze ciągle zatrutą; więc nakazowi komisji nie musiało się stać zadość.

— **W tutejszym krajowym sądzie karnym** odbyła się d. 7. bm. ostateczna rozprawa z Abrahamem Ackerbauerem, jubilerem, który w lecie zeszłego roku u filii wiedeńskiego banku zastawniczego zastawił był 18 trzonków packfongowych, pośrebrzanych, i aby oszukać taksatora, na każdym trzonku umieścił wyrznięty zkądinąd rządowy stempel, mający dowodzić, że trzonki są na wskróś srebrne. Pierwszy ten czyn udał mu się rzeczywiście, lecz wykryto oszustwo, gdy w parę miesięcy tenże sam Ackerbauer przez swego syna Szmerla (uczęszczającego na kurs chirurgii) usiłował powtórnie za znaczną sumę zastawić 24 trzonków tak samo przyrządzonych. Abrahama, już dawniej parę razy kryminalnie za oszustwo i udział w kradzieży sądzonego, skazano na dwa miesiące więzienia, obostrzonego postem; Szmerla, tudzież obwinioną o udział siostrę jego, uwolniono z braku dostatecznych dowodów.

— **Darowanie następstw prawnych.** Panu Władysławowi Manasterskiemu darowano następstwa prawne wyroku, wydanego na niego w ostatnich latach.

— **Józef Neczuperowicz** został wczoraj wraz z swoją bryczką i końmi, wywieziony pod silną eskortą żandarmerji i żołnierzy do Tarnopola, gdzie w sądzie obwodowym ma się toczyć dalsze śledztwo. Jak się dowiadujemy, przed odjazdem konfrontowano go ze służącą pana Jędrzeja Uścińskiego, którego pomieszkanie na Pasiekach pode Lwowem było przed dwoma laty przedmiotem zuchwałego rabunku, dotąd niedocieczonego. Rezultat konfrontacji naturalnie nie jest nam wiadomy.

— Ze **Stryja** donoszą nam: Żandarmerja aresztowała jakiegoś jegomości we wsi Oleksińcach, który ma też do bandy rabusiów należeć. Aresztowanego odstawiono na razie do Żurawna.

— **Uroczysta żałobne nabożeństwo** za zmarłych członków Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego we Lwowie odprawi się we wtorek dn. 13. listopada 1866 o godz. 10 rano w kościele parafialnym WW. OO. dominikanów. Książ. arcybiskup będzie celebrował osobiście.

— **Na kolei odesko bałckiej**, niedawno otwartej, wydarzył się przed tygodniem straszny wypadek. Przez starcie się dwóch przeciwnych pociągów, zostało zdruzgotanych 6 wagonów osobowych; 14 osób znalazło śmierć na miejscu, a 60 jest mniej lub więcej pokaleczonych. Szkoda w materjale wynosi dwanaście tysięcy rubli.

— **Wydział czytelni** miejskiej w **Stanisławowie** czuje się obowiązanym do złożenia niniejszem publicznego podziękowania szanownej redakcji, która na wezwanie podpisanego wydziału najpierwsza z pomiędzy wszystkich dzienników polskich pospieszyła z przysyłaniem czytelni naszej swojej *Gazety Narodowej* bezpłatnie. Również składa wydział czytelni podziękowanie *Gazecie Przemysłowej*, która prócz przesyłania bezpłatnego numerów bieżących, także cały egzemplarz z ubiegłego kwartału czytelni naszej ofiarowała.

Podziękowanie niniejsze upraszamy umieścić w najbliższym numerze.

Z wydziału czytelni miejskiej.

W Stanisławowie dnia 5. listopada 1866.

Przewodniczący: *Karol Żukowski*, Sekretarz: *Michalik*.

— **Przedwstępne kroki do organizacji gminnej.** C. k. naczelnicy obwodowi i powiatowi wschodniej Galicji otrzymali temi dniami dość jasny i wyczerpujący komentarz namiestnictwa krajowego z d. 22. zm. l. 7506. do ustawy gminnej, obszarów dworskich, ordynacji wyborczej itd. Wspomnione ustawy nie zostały im jeszcze dotąd drogą urzędową zakomunikowane, a to zapewne przez wzgląd, że te ustawy nabierają moc obowiązującą w 60 dni od dnia ogłoszenia tychże, gdyby więc one już dziś promulgowane były, kto wie czyby się powiodło wprowadzić je w życie w przeciągu czasu dwu miesięcy.

Acz nie możemy względowi temu odmówić słuszności, uznać musimy, iż udzielenie c. k. naczelnikom komentarza bez dołączenia odnośnych ustaw, stało się powodem innych niemniejszych niestosowności.

Następujący ustęp tej instrukcji namiestniczej z d. 22. października: *Da es sich um die Einführung eines neuen Gesetzes handelt, so ..... sind die Ortsvorstände bei den Amtstagen und bei jeder sich sonst darbietenden Gelegenheit über den Geist und die wesentlichen Bestimmungen dieser Gesetze, insbesondere ..... mit Benützung der vorstehenden Andeutungen entsprechend zu belehren* — spowodował nie jednego z więcej gorliwych aniżeli z wymaganiami obecnej chwili obznajomionych organów rządowych, iż zapomniawszy stanowcze zalecenie tej namiestniczej wskazówki, „że przedewszystkiem winni urzędnicy sami zapoznawać się dokładnie i przejąć duchem i dążnością tych ustaw“, przystąpili bezzwłocznie do udzielania wójtom tego czego się z odczytania pomienionego komentarza sami nauczyli, choć dotąd jeszcze owego komentarza, będącego podstawą ustaw, wcale nie czytali.

Takiego to istotnego „uczył Marcin Marcinka“ mieliśmy właśnie sposobność być naocznymi świadkami w urzędzie pewnego powiatu na tak zwanym „amtstagu“, gdzie pewien, może wcale nie złych chęci, ale przestarzały starą rutyną aktuarjusz tylko na przeczytaniu owej instrukcji bez obznajomienia się z tekstem ustaw organizacji gminnej, niestworzone dziwolągi o tych ustawach prawił.

Szczere pragnienie nasze, aby ta nowa organizacja żywotne korzyści dla tej biednej krainy naszej wydała, czego ona nie osiągnie, gdy się nią lud nasz nie przejmie, budziło w nas nie małą chęć do zabrania głosu, ku sprostowaniu niewłaściwych zdań pana aktuarjusza, i tylko wzgląd na długoletni zwyczaj, że na tych „amtstagach“ zwykli tylko ck. urzędnicy przemawiać, zaś obecni gminni milczą, lub na bezpośrednio do nich wystosowane pytania odpowiadają, i obawa by sprostowaniem urzędownie do wójtów przemawiającego nie skompromitować powagi urzędnika, zniewoliła nas do przezwyciężenia się i zachowania się w niezłomnem milczeniu.

Pozostawiając zaradzenie takim i tym podobnym aberacjom dbałemu o dobro kraju Wys. namiestnictwu, niepodobna nam przemilczeć, że nie pojmujemy, jakim sposobem urzędnicy z dawien dawna rutynowani w doraźne i bezprzestanne s t ł u m i a n i e wszelkich objawów s a m o i s t n o ś c i, zdołają dorazu przedzierzgnąć się w energicznych k r z e w i c i e l i s a m o r z ą d u. Starzy z pewnością nie, chyba młodzi, a tem samem swym przełożonym mało jeszcze znani.

— **Kałusz** dn. 8. października. W uzupełnieniu korespondencji z nad Siwki, zamieszczonej w kronice *Gaz. Nar.* z dnia 8. b. m. należy podać objaśniające szczegóły, charakteryzujące postępowanie władz wykonawczych. Za rządów dominikalnych, miasto Kałusz wybierało swój wydział z grona chrześciańskich wyznawców, opierając się na dekrecie kancelarji nadwornej z dn. 7. września 1792 r. (pismo gubernialne z dn. 5. października tegoż roku l. 29.081.) Z zaprowadzeniem urzędu powiatowego w Kałuszu, wypadł i nowy wybór wydziału miejskiego, ale został przez urząd powiatowy nie na podstawie wyż wspomnionego dekretu, tylko na mocy obwodowego rozporządzenia w ten sposób przeprowadzony, iż starozakonnych*) do głosowania przypuszczono, w skutek czego na 12 radnych 5 żydów do wydziału weszło. Z okazji złożenia mandatów przez radnych w r. 1865, c. k. namiestnictwo pod dn. 10. marca br. l. 13143 orzekło przeprowadzenie nowego wyboru, wyraźnie na podstawie już wspomnianego dekretu kancelarji nadwornej. Urząd powiatowy jednak uznał za stosowne zastosować się do rozporządzenia obwodowego i radę miejską pięcioma izraelitami ozdobić. Że wyborcy chrześciańscy jednak na samych radnych chrześcian głosowali — a żydzi tylko na siedmiu chrześcian a pięciu swego wyznania, więc głosy pierwszych unieważniono. Że i między wybranymi przez żydów są ludzie godni, jak np. p. Schlesinger, któremu i chrześcianie dawali głosy, zaprzeczyć się nie da; że jednak przez unieważnienie głosów chrześciańskich, stracilibyśmy byli ludzi, godnych zasiąść w radzie miejskiej, jak np. znanego z prawości charakteru p. Kumperta c. k. pocztmistrza, którego imię u wszystkich wyborców chrześciańskich na pierwszem miejscu stało — także nam nikt nie zaprzeczy. Nie jesteśmy wcale przeciwni równouprawnieniu starozakonnych, jeżeli za równe prawa i równe obowiązki zechcą ponosić; ale jesteśmy przeciwni hegemonii, jaką wyjąwszy pp. urzędników i niektórych uprzywilejowanych, nad nami wywierają, znajdując poparcie tam, gdzie ucisk i sprawiedliwe skargi pomocy uzyskać nie mogą. Przykro nam tylko, iż szan. korespondent z nad Siwki ogół chrześciańskich wyznawców w Kałuszu nazywa opozycją. Zresztą zdrowy rozsądek mieszczan tutejszych jest nam rękojmią, iż ludzie zasłużeni do rady wejdą.

*) Punkt 3ci lit. d. wyż wspomnianego dekretu dozwalał tym tylko żydom głosować i być wybranymi, którzy prawo obywatelstwa posiadali, co w Kałuszu miejsca nie miało.

— **Z Wieliczki.** W nr 279 *Gaz. Nar.* z d. 28. października 1866 w kronice, zamieszczono korespondencję z miasta Wieliczki, w której wyraża się korespondent: „Gdy Rada miejska, ożywiona nadzieją lepszej przyszłości z powodu nominacji JExc. hr. Gołuchowskiego namiestnikiem kraju, postanowiła obchodzić ten wypadek z wielką uroczystością, ks. kanonik i proboszcz tutejszy wziął za to nabożeństwo 5 zł.“ i jakoby „dopiero w skutek usilnych nalegań mieszkańców na iluminację raczyli zezwolić pp. naczelnik powiatu Janicki i burmistrz Drda, udawszy się poprzednio do Krakowa po radę, czy tego dopuścić można.“

Przedstawienie to zupełnie jest mylnem i oczywiście tendencyjnem, albowiem burmistrz miasta Wieliczki Wny. Drda, dowiedziawszy się o zamiarze obywateli obchodzenia uroczystością solenną nominacji JExc. hr. Gołuchowskiego namiestnikiem kraju, zwołał natychmiast Radę miejską, z powodu, że bez jej zezwolenia funduszami miasta zarządzać nie można, a po jednogłośnem uchwaleniu tejże Rady, solenne nabożeństwo odprawione zostało przez miejscowego kanonika i proboszcza, i to zaraz bez najmniejszego zato wynagrodzenia, i bez zapytywania się c. k. naczelnika powiatowego i zupełnie bez żadnego zasięgnienia ani rady ani pozwolenia z Krakowa, w skutek bezpośredniego natchnienia wydziału Rady miejskiej i jej przewodniczącego burmistrza; a zarazem ta Rada miejska z własnej tylko woli i bez pytania się o pozwolenie, wyznaczyła z kasy miejskiej kwotę 50 zł. w. a. dla ubogich, oraz kwotę potrzebną na oświetlenie budynków miejskich, transparenta, ognie sztuczne, muzykę i wystrzały z moździerzy; budynki prywatne bowiem właściciele i mieszkańcy, przejęci tą uroczystością, sami oświetlili. Raczy przeto szanowna redakcja niniejsze sprostowanie w dzienniku swoim w właściwej rubryce kroniki umieścić.

Wieliczka dnia 8. listopada 1866.

Wydział Rady miejskiej.

— *(P)* **Z za Dniestru.** Korespondent z nad Wisłoka doniósł o rabunku poczty pod Mielcem: jest to wypadek, który zapewne w wysokim stopniu zwróci na siebie uwagę władz rządowych. Z naszej okolicy wypada poruszyć z tego powodu bardzo ważną dla nas okoliczność. Wszelkie przesyłki pieniężne z tej strony Stryja do Lwowa i Czerniowiec idą z Kałusza do Bursztyna przez Wojniłów. Kiedy poważny dyliżans kołysząc się, unosi pocztę próżną, prócz pocztyliona i konduktora, przez Majdan do Stanisławowa: wiezie pocztylion na wózeczku o dwóch kołach i jednym koniem tysiące guldenów do Wojniłowa, zkąd znowu podobnym wózkiem, tylko czterokołowym, i podobny człowiek to samo czyni, zdążając w nocy do Bursztyna, dokąd nim zdąży, musi się przeprawić przez Dniestr i las demianowski. Wprawdzie dotąd nie było żadnego wypadku, ale djabeł nie śpi, a tu pod nosem zrabowano księdza w Sarnkach. Czy nie lepiej by zatem było, by ten dyliżans, któren bez celu odbywa podróże do Stanisławowa, przechodził naszą okolicę, i nim droga lepsza będzie z Bursztyna do Brzeżan, przynajmniej o Bursztyn oparł się?

— **Owacja dla literata.** Znany i ceniony nasz powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz, powróciwszy z Warszawy przebywa obecnie w Radymnie, swem rodzinnem mieście. Kiedy więc 5. bm. odbywała się w Radymnie iluminacja na cześć nowego namiestnika, udali się mieszczanie z pochodniami także przed pomieszkanie Zacharjasiewicza, chcąc tym sposobem uczcić zasługi pisarskie swego współobywatela. „Niech żyje Ja. Zacharjasiewicz! Niech żyje nasz rodak!“ wołano przed pomieszkaniem. To uczczenie narodowego pisarza jest istotnie pięknym rysem, godnym podniesienia. Wspominając o tej owacji, dodać nie zawadzi, że p. Zacharjasiewicz rozwinął w ostatnim czasie wielką czynność na polu literackiem. Oprócz kilku powieści, drukowanych i z uznaniem przyjętych w Warszawie, ukończył właśnie świeżą powieść historyczną p. t. *Epizod z roku 1772*. Powieść ta ma być żywą ilustracją czasów, których cechą była tak przejmująca tragiczność wypadków.

— **Rabunek woza pocztowego** między Mielcem a Radomyślem. Rabunku dopuściło się dwóch żydów: zginęły następujące bilety bankowe: 2 bilety na 1000 złr. nr. 26.701 g. L. z napisem po lewej stronie: Wykowski et Siegel; nr. 83.322 A. w.: 22 sztuk po 100 zł., jako to: nr. 11.546 X. v., 55.119 U. n., 18273 [illegible], 26006 W. s., 52737 Q. x., 64065 S. q., 70086 A. c., 26928 V. v., 35287 B. r., 61654 U. u., 75826 O. r., 21078 Y. b., 29202 E. g., 33820 B. r., 31331 X. r., 60921 G. b., 87549 U. g., 98194 V. o., 16441 Y. a., 29195 M. e., 37151 A. y., 91821 H. d.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz wrócił pozawczoraj wieczór do Wiednia i uroczyście był przyjmowany.

Na stałym lądzie Europy panuje w tej chwili zupełna cisza polityczna. Francuzcy mężowie stanu są zajęci sprawą reorganizacji armii, a po części także załatwieniem kwestji rzymskiej, która nabawia kłopotów wszystkie strony, w niej interesowane.

Kilka dzienników, w Rzeszy niemieckiej wychodzących, zawiera następujące *Communiqué*: „W niektórych paryzkich, a następnie wiedeńskich dziennikach pojawiła się niedawno pogłoska, że między Prusami a Moskwą zawarte zostało przymierze, którego tendencja skierowaną jest przeciw Austrji w zamiarze odebrania jej Galicji, podczas kiedy Prusy otrzymałyby część królestwa Polskiego. Półurzędowe korespondencje berlińskie zapewniają, że w pogłosce tej nie masz słówka prawdy, i że rozpowszechniono ją tylko w tym celu, aby wzbudzić przeciw Prusom podejrzliwość, nasamprzód ze strony Francji. W rzeczy samej trudno przypuszczać, aby Prusy przy teraźniejszym kierunku swej polityki dążyły do pomnożenia żywiołu polskiego, który się obecnie w granicach ich mieści.“

La France rozbiera dziś również w artykule wstępnym ewentualność przymierza pruśko-moskiewskiego, i przychodzi do przekonania, że przymierze to nie istnieje.

Były kierownik namiestnictwa czeskiego hr. Lażansky zamierza, jak telegrafują z Pragi do *Neue fr. Presse*, prosić o pensjonowanie, skoro tylko upłynie mu urlop.

Berlińska *Zeidler Correspondenz* pisze dnia 9. listopada: Uznanie księcia Karola rumuńskiego ze strony Moskwy zadziwiło tu poniekąd. Sądzimy jednak, że stanowisko księcia ma więcej znaczenia, niż dotąd przypuszczano. Książę postępował sobie dotychczas bardzo zręcznie. Nie jest wcale rzeczą niemożebną, iż nawet dla rasy greckiej stanie się mężem, pełnym znaczenia.

Wiadomości z Rzymu d. 9 b. m. mówią, że rząd włoski gromadzi na granicy państwa Kościelnego 60 000 wojska, aby przeszkodzić wszelkiemu zamachowi ze strony stronnictwa czynu. Policja rzymska przyfirzymała przesyłkę broni.

Lord Clarendon przybył do Rzymu.

W Rzymie chiega pogłoska, iż rząd odbierze ludności wszelką broń.

Z Nowego Jorku telegrafują dnia 31. października: Sekretarz stanu Seward napisał list do posła angielskiego, sir Bruce, zalecając amnestię dla Fenistów w Kanadzie, gdyż przestępstwa ich są przeważnie natury politycznej.

New York Herald donosi: Sir Campbell wyjechał do Meksyku w charakterze uwierzytelnionego ministra przy Juarezie.

Wybory do kongresu wypadły we wszystkich krajach Stanów Zjednoczonych przeciw prezydentowi Johnsonowi, wyjąwszy krajów Delaware i Maryland.

Przy sposobności zaślubin carewicza, odbytych dnia 9. b. m., wyszedł manifest carski, który łagodzi los skazańców w całej monarchii, włączając w to Polskę i Finlandję, i uwalnia od zapłaty zaległości podatkowych. Namiestnik Królestwa, hr. Berg, mianowany marszałkiem polnym. Następcy tronu angielski i duński zwiedzą Moskwę po ukończeniu uroczystości weselnych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 8. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.*) W ciągu ostatnich ośmiu dni pocieplało znacznie, deszcze i wiatry mieliśmy na przemian.

W handlu towarowym zmniejszył się ruch i dowozy, ponieważ granice pruskie są prawie całkiem zamknięte. Według doniesień telegraficznych, nadesłanych przez dyrekcję górno-szlązkiej kolei żelaznej, nawet przedmioty wolne od opłaty nie mogą teraz być posyłane na Bogumin do Wrocławia. Podobnież wstrzymana jest komunikacja z Prusami na Oświęcim i Nowy Beruń, a tak wywóz towarów do Niemiec północnych jak i przywóz ztamtąd jest niemożebny. Co do przesyłek towarów kolonialnych i manufaktów w granicach państwa, kolej państwa, jakoteż kolej północna będą mogły przewozić je dopiero po odwiezieniu wojsk saskich do ojczyzny, to jest od 11. bm., zatem dopiero od tego dnia spodziewać się można większego w obrocie handlowym ożywienia. Przesyłki manufaktów i towarów lnianych były w tygodniu ubiegłym najzaczniejsze i zostały wywiezione po większej części do księztw Naddunajskich i wschodnich obwodów Galicji. Ilość ich obliczają przeszło na 2000 cetnarów.

W handlu zbożowym popyt osłabł cokolwiek, ponieważ wywóz do Prus jest zamknięty, pomimo tego jednak odbyt jaki był, można jeszcze śmiało nazwać nadzwyczajnym. Na wszystkich targowicach galicyjskich zboże dowiezione rozbierano szybko i spekulanci nie ustawali w swojej czynności dotychczasowej. Wiele partyj przeznaczonych do Prus wywieziono do Czech, zwłaszcza do powiatów, które ucierpiały w ostatniej wojnie. Ceny w ogóle zaczynają spadać z wyjątkiem żyta, którego wywóz zawsze jeszcze nie opłaca się. Pszenica cokolwiek potaniała, a ceny owsa idą w górę. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funtów wagi korzec po 8 złr. 60 do 63 cnt., z każdym dniem ceny spadały o 10 cnt., tak, że wczoraj kupiono większą partię pszenicy tarnopolskiej, dworskiej po 8 złr. 15 c. z odstawą do Lwowa. Z Czerniowiec dowieziono w tygodniu ubiegłym 3000 ctr. pszenicy, ale tam ceny podniosły się, przeto ajenci zagraniczni, chętniej zakupują pszenicę tarnopolską, której jeszcze jest bardzo wiele do sprzedania. *Jęczmień* 143 f. płacono po 5 zł. i zakupywano do browarów. *Żyto* trzyma się w cenie, gatunki 160 funtów płacono po 5.50 i zakupowano do młynów parowych i wodnych. Ceny *owsa* podniosły się cokolwiek, mianowicie na targowicach w Galicji zachodniej. Loco Lwów płacono korzec wagi 100 funtów po 2.45. Przedniej mąki pszenicznej wywieziono do Czech 1300 cetnarów. Administracje młynów parowych w Tarnowie i Tęczynku korzystają ze sposobności i wysyłają znaczną ilość swoich wyrobów do Czech i Morawii.

Ceny zboża na targowicach zamiejscowych były następujące: Pszenica 170fntw. 9.45 do 10 zł., jęczmień 140ft. 4.85 do 5.26, żyto 160funt. 6.80 do 7 zł., owies 99ft. 2.80 do 3 zł., rzepak 170ftw. celnych 12 do 12.50. Wszystkie gatunki zboża trzymają się w cenie przy wzrastającym popycie. **Przemyśl**: pszenica 170ft. 10.16, jęczmień 139f. 5.18, żyto 160fntw. 6.39, owies 97fnt. 2.88. Partje na targ zwiezione, mianowicie żyto i owies szybko rozebrane były przez spekulantów. **Rzeszów**: pszenica 170fnt. po 9.95, żyto 160funt. 5.25, jęczmień 139fntw. 4.29, owies 100funt. 2.75. Ceny podnoszą się przy znacznym popycie, na jęczmień popyt mniejszy. **Jarosław**: pszenica 170f. 9.85, jęczmień 140funtowy 5 zł. 10 centów, żyto 160ftw. 6 złr. 65 ct., owies 98ftwy 2 złr. 65 ct. Ceny podnoszą się codziennie z powodu licznego zjazdu kupców zagranicznych. **Dębica**: pszenica 170ftwa 10 złr. 6 ct., jęczmień 140ftwy 5 złr. 65 ct., żyto 160ftwe 7 złr. 15 ct., owies 99ftwy 2 złr. 85 ct., rzepak 170ftw. celnych 11 złr. 65 ct. Ceny jęczmienia, żyta i owsa podnoszą się a rzepaku spadają. **Sędziszów**: pszenica 170ftwa 9 złr. 85 ct., jęczmień 140ftwy 5 złr. 18 ct., żyto 160ftwe 6 złr. 45 ct., owies 90ftwy 2 złr. 85 ct. Popyt i pokup na pszenice, żyto i owies. **Bochnia**: pszenica 170ftwa 10 złr. 16 ct., jęczmień 141ftwy 4 złr. 86 ct., żyto 160ftwe 6 złr. 65 ct., owies 99ftwy 2 złr. 61 ct. Kupcy zamiejscowi rozbierają szybko partje na targ zwiezione. Popyt na pszenicę i żyto bardzo ożywiony, na jęczmień mniejszy.

Dowóz bydła rzeźnego i opasowego był w tygodniu ubiegłym znaczniejszy, co już dawniej przewidzieliśmy. Kolej lwowsko-czerniowiecka przywiozła 2 000 sztuk wołów. Ogółem wywieziono z Galicji do Oświęcima 2.900 sztuk. W przyszłym tygodniu, według nadesłanych depeszy telegraficznych, transporta bydła rzeźnego i opasowego nie będą mogły być posyłane z Oświęcima do Czech. Przyczyna tego jest jeszcze niewiadoma, zdaje się jednak pochodzić to ztąd, że kolej państwa dla braku odpowiedniej ilości wozów nie może odpowiedzieć wszystkim wymaganiom.

Stryj d. 8. listopada. (*Ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 3 95, żyta 2.35, jęczmienia 1.80, owsa 95 c., hreczki 2.20, grochu 2.50, bobu 2.50, kukurudzy 2.30, fasoli białej 4.25, fasoli czerwonej 3 20, kartofli 1 zł., cebuli dymianki 3.75. Funt mięsa wołowego 7 c., masła świeżego 35 c., grzybów suszonych 40 c. Kopa jaj 60 sztuk 60 cnt., kapusty 50 c. Sąg drzewa twardego 5 złr. miękiego 4 złr. Cetnar siana 50 c., słomy w okłotach 40 c.

Dnia dzisiejszego odbył się po długiej przerwie pierwszy targ na bydło. Bydła z okolicy było dużo i za parę wołów miernej spaśności płacono po 120 złr. w. a.

O stanie zasiewów ozimych w Czechach donoszą, że dłuższa posucha wpłynęła tam niepomyślnie na nie. Zasiane w sucha role dotąd nie doczekały się ani jednego deszczu. Zasiewy wczesne z tego powodu poschodziły rzadko i licho, późniejsze wcale nie zeszły. Koniczyna zasiana na wiosnę, a przez lato bardzo dobrze wyglądająca, zwiędła teraz i pokurczyła się, tak że ją mało co znać. Obfity deszcz, po którymby nie nastąpiły zaraz śniegi i mrozy, mógłby jeszcze wszystko naprawić. Gdyby zaś nastała słota zimna, a potem zaraz mrozy, toby naraziło zasiewy na wymarznięcie. W skutek takiego stanu rzeczy, jakoteż mocnego wywozu zboża za zgranice, ceny wszystkich gatunków ziarna co targu podnoszą się w górę: podobnież idzie w górę cena mąki i innych wiktuałów.

Berno 5. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono 310 sztuk wołów z Galicji. Sprzedano wszystkie. Przeciętną wagę jednej sztuki ceniono na 752 funtów wiedeńskich; płacono za cetnar 18—22 złr., za sztukę po 65—100—120 złr.

Zaraza na bydło. W drugiej połowie października b. r. zaraza na bydło wygasła w Podbereżu, Cisowie i Brzeziu obwodu stryjskiego, tudzież w Siedliskach w obwodzie sanockim. Według wykazów urzędowych zaraza na bydło istnieje jeszcze w 2 miejscach obwodu samborskiego a w 1 stryjskiego, w których jednak nie ma już bydła chorego, lecz tylko perjod obserwacyjny zaprowadzony został.

Dyrekcja galic. Tow. kredytowego wypowiada pożyczone kapitały na hipotekę dóbr B[illegible] [illegible] Lubień i W[illegible] obw. brzeżańskim. Termin zwrotu sześć miesięcy.

W Sanoku otworzoną została stacja telegraficzna ze służbą we dnie.

Do Kossowa potrzeba ekspedjenta pocztowego z kaucją 200 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 9. listopada. Pp. hr. Michałowski S. z Balestraszyc, Bal A. z Błazowa, Józefowicz Tom. z Suczawy, Kotarski S. z Brzyska, Petrowicz F. z Wołostkowa, Werner K. z Stołotwiny, Dolański L. z Rakowa, Kriegshaber A. z Soporoży, Wassylko E. z Łańki, Schrotter F. z Tarnowa, ks. Thurn-Taxis L., Abendroth L., Masiny A. i Holeczek W. z Wiednia, Barszczewiczowa K. z Korohowa, Błotnicki T. z Dzikowiec.

Wyjechali ze Lwowa d. 9. listopada. Pp. hr. Golejewski A. do Haraszkowa, hr. Lanckoroński T. do Tartakowa, hr. Hr[illegible] S. do Moraniec, Bogdanowicz G. do Oszechlib, Bobrowski W. do Tarnowa, Czajkowski W. do Świerza, Fedorowicz Jan do Okna, Hubicki K. do Wiednia, Jasiński F. do Zahajpola, Mrozowski Justyn do Bełzurówki, Obertyński K. do Uhrowa, Ra[illegible]ski N. do Czernelicy, Rozwadowski T. do Babina, Siewicki K. do Sieniawy, [illegible] S. do Walawki, Winnicki L. do Wiednia, Wiśniowski H. do Dobrzan, Zaleski L. do Wiednia.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 10. listopada.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	75
Losy z r. 1860	79	70
Akcje bankn nar. za 1000 gl.	713	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	151	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	11
Srebro za 100 gl. w. a.	127	25

Wieden 9. listopada.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	20	54	40
„ Pożyczka narod.	66	75	66	90
„ Metaliki na m. k.	58	75	58	90
„ Obl. ind. niż. austr.	82	75	82	75
„ „ węgierskie	70	00	70	50
„ „ chor. i sław.	72	00	00	00
„ „ galicyjskie	67	60	68	25
„ „ bukowińskie	65	50	66	50
„ „ siedmiogr.	65	50	66	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	151	50	152	00
„ „ „ 1854	73	75	74	00
„ „ „ 1860	79	60	79	80
„ „ „ 1864	72	90	73	00
„ „ srebrnej z r. 1864	74	25	74	75
„ „ z r. 1865	77	25	77	50
„ kredytowe	125	25	126	50
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	18	50	19	50
„ hr Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	75	12	25
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	713	00	714	00
„ anglo-austr.	78	25	78	75
Zakładu kredytowego	151	40	151	60
Kolei półn. Ferdynanda	162	00	162	50
„ galicyjskiej	219	25	219	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	185	00	186	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	00	00	00	00
w walucie austr.)	89	70	90	40
Galic. Zakł. kred. 4%	72	00	73	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	106	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	109	00	109	25
Frankf. n. M. 100	108	25	108	40
Hamb. 100 mark.	94	00	96	25
Londyn 10 fnt.	128	50	129	00
Paryż 100 frank.	51	20	51	80
Warszawa 9. listopada.				
Półimperjały rubli	00	00	6	4.
Listy zastawne III. ok. „	79	75	80	25
„ „ kupon. „	81	30	81	50
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	00	67	55
„ „ war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 9. listopada.				
Renta 3%	69	12	00	00

Wezwanie.

Gdy **p. Józef Ochocki**, właściciel Wierzbowca, nie raczył na mój list odpisać, sprawa zaś wykreślenia sumy 1000 dukatów i 600 dukatów z Firlejówki jest fmilijną; gdyż wuj mój ś. p. Wojciech Ochocki te sumy popłacił, wymazać z Firlejówki chciał i tylko śmierć mu przeszkodziła, przeto udaję się publicznie do sumienia i prawości charakteru obywatelskiego p. Józefa Ochockiego, uniwersalnego spadkobiercy wuja mego, z prośbą, aby sprawę tę sąd w drodze ugody obywatelskiej bez narażenia mnie na ciężką krzywdę załatwił.

Hołihrady d. 11. b. m. 1866. 3005 1-1

Dyoniza z Zawadzich Lityńska.

Aleks. Orzechowski *w operacji nagniotków,* znany ze swej zręczności bez najmniejszego bólu i uszkodzenia ciała, sprzedaje także maści od nagniotków i odmrożenia. Bliższa wiadomość w hotelu Żorża, na dole. 3001 1 2

Dnia 1. listopada 1866 zginęła klacz stadna, prawie biała, łysa, do 15. miary, przeszło lat 10 mająca. Ktoby o takowej wiedział, raczy łaskawie **Zarząd stada w Czortowcu dolnym, poczta Obertyn uwiadomić**, a otrzyma stosowną nagrodę. 3002 1—3

MIÓD BIAŁY W PLASTRACH

MARONY WŁOSKIE — WÓDKA FRANCUZKA

F. W. KRÓLIKOWSKI

pod liczbą 804 1/2

poleca 3003 1—3

już wszystkie

świeżo nadeszłe

towary kolonialne,

owoce suche i smażone, marynaty, wędliny, musztardę kremską itd.

OWOCE w MUSZTARDZIE

PROPINACJA w Słowicie,

obwodzie złoczowskim, do której należą: austerja i karczma przy trakcie brodzkim, z obszernemi stajniami, karczma we wsi, z ogrodami i sianożęciami, od **1. stycznia 1867 do wydzierżawienia.** Bliższe warunki udzieli **„Zarząd dóbr Słowita, poczta Olszanica.“** 2961 3—1

Do pp. F. Wertheim & Comp.

fabrykantów kas w Wiedniu.

Czuję się zobowiązanym panów zawiadomić, że z mego kantoru zeszłej nocy, kasa nr. 5., z waszej pochodząca fabryki, przez złodziejów wyniesioną została. Wszystkie usiłowania też otworzyć, nie powiodły się, także nie udało się takową dalej przenieść. Dokładnej konstrukcji tego fabrykatu zawdzięczam uratowanie znacznej kwoty gotówki i papierów wartościowych. 3004 1—1

Szegedin d. 31. października 1866.

Z uszanowaniem

Adalbert Rosenbaum.

Nr. 25.695.

Ogłoszenie.

Dnia 12. listopada 1866 o godzinie 10. przed południem, odbędzie się w biórze III. Departamentu Magistratu licytacja przez opieczętowane deklaracje na wydzierżawienie restauracji w ogrodzie Pojezuickim, to jest budynku z przynależytościami i przyległym placem, tudzież z prawem utrzymywania traktjerni i wyszynku, a to na sześć lat. mianowicie na czas od 1. grudnia 1866 do 30. listopada 1872 r.

Cena wywołania ustanawia się w kwocie 610 złr. w. a. czynszu rocznego prócz opłat policyjnych od traktjerni itd, wadjum, które do deklaracji załączone być ma, wynosi 61 złr. w. a.

Inne warunki przejrzane być mogą w rzeczonem biórze. 2962 3—3

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów d. 23. października 1866.

Nowy zniżony

CENNIK

Składu fabrycznego

optycznych przedmiotów,

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,

verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,

vis-a-vis dem neuen Opernhause.

Okulary w oprawie stalowej lub rogowej, z najlepszemi szkłami-peryskopowemi wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
„ z oprawą w rowku (invisible)	2	50
„ „ złotą	6	—
„ „ „ po bokach	4	50
„ „ srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
„ szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne lakierowane na czarno	7	i wyż.
„ w skórę oprawne	9	
„ w oprawie w słoniowej kości	12	
Dalowidy polne i dla artylerji po 24 i 28		
„ w najlepszym gatunku po 6 złr.		

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzania płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. 2800 8—12

Salę ortopedyczną

dla wygody osób wątłych, poważnych i dla dzieci a to płci obojga, do ćwiczeń gimnastyki salonowej i do leczenia

otwieram w pałacu Jezuickim

z dniem 15. listopada b. r. we Lwowie.

Zwidziwszy pierwsze zakłady gimnastyki za granicą, urządziłem na wzór najnowszej metody tę **salę, zatrzymując** prócz tego **drugi mój zakład** przy ulicy Jezuickiej pod l. 136 3/4 **dla zwykłej gimnastyki.** 2976 2—3

W krajach ucywilizowanych gimnastyka nabywa czem raz większej wziętości, bo użyteczność jaką wyświadcza ludności, nadaje jej do tego wszelkiego prawa. I u nas zwiększa się z każdym rokiem liczba zwolenników gimnastyki, dając równie dowody swojej niezaprzeczonej pożyteczności

Ufam że szanowna publiczność, w uznaniu moich dziesięcioletnich usług około podniesienia nauki gimnastyki, zechce i nadal obdarzyć mnie swemi względami, uczęszczając licznie do moich zakładów.

Ignacy Leśniewicz.

dyrektor zakładów gimnastycznych.

Największy

MAGAZYN MÓD DAMSKICH

en gros et en detail

H. LEITNERA

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 23, ersten Stock, poleca swój dobrze zaopatrzony skład najnowszych przedmiotów, a mianowicie:

Paletoty jesienne	od 9	do	40	złr.
Płaszcze „	„ 9	„	30	„
Paletoty zimowe	„ 9	„	40	„
Płaszcze „	„ 10	„	50	„
Żakieciki „	„ 3	„	15	„
Płaszcze jedwab. zimowe	„ 60	„	100	„
„ aksamitne „	„ 75	„	200	„
„ dziecięce „	„ 4	„	18	„

jakoteż inne konfekcje, po cenach słusznych i tanich.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem pocztą lub za przesłaniem gotówki najrychlej. 2915 7—12

Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI.

Zasobny, od wielu lat zaszczycany

SKŁAD ZEGARÓW

M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zwettelhoff, Stefansplatz Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze zregulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie.

Cylindry srebrne na 4 rubiny	od złr.	12
Cylindry srebrne na 4 rubiny	od złr.	13
Cyl. sr. na 4 rub. ze zł. brz. z odsk. klp.	„	14
Cyl. sr. na 4 „ lep. z zł. pr. z odsk. klp.	„	15
Cyl. sr. na 8 rubinów	„	16
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert.	„	16
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert. lepsze	„	18
Cyl. sr. na 8 rub. obozowe (Armee-Uhren)	„	17
Cyl. sr. na 13 rub.	„	19
Cyl. sr. na 15 rub. lepsze	„	20
Cyl. s. z dwoma kopertami	„	23
Cyl. s. z mocnemi koprt.	„	23
Cyl. s. angielskie z kryszt. szkiełkiem	„	27
Cyl. s. obozowe Savonette	„	26
Cyl. s. obóz. Savon. lepsze z moc. kopert	„	30
Remontoirs w lepszym gat.	„	36
dtto dtto Savonette	„	33
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub.	„	40
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub. ze zł. kapslą	„	30
Cyl. zł. damskie	„	38
Cyl. zł. damskie lepsze	„	36
Cyl. zł. damskie z emalią i djamentami złotą kapslą na 8 kam.	„	45
Savonetty damskie na 8 rubinów	„	45
Savonetty damskie z emalią lepsze	„	52
Kotwiczne złote na 13 rubinów	„	42
dtto na 13 kam. ze złotą kapslą lepsze	„	50
dtto na 13 „ z 2 kopert.	„	58
dtto z 2 kop. od złr. 60, 70, 80, 90, 100 do		120
dtto damskie od złr.		48
dtto damskie z 2 kopert.	„	65
dtto damskie z 2 kopert. z kryszt. szkieł.		55
Remontoirs z mocnemi kopert. od 120. 150. 180		
Budziki po 5 zł. 50 ct. z zegarem po 7 zł. 50 ct.		

Największy skład zegarów wahadłowych własnego wyrobu 2831 12—12

co 8 dni do nakręcania	po złr.	16, 20, 22
bijące godziny i pół godziny	„ „	30 32, 35
„ „ kwadranse	„ „	48, 50, 55
Regulatory co miesiąc do nakręc.	„ „	28, 30, 32

Za opakowanie zegarów wahadłowych pobiera się 1 złr. 50 centów.

Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmuję się także w zamian.

Zakupiwszy korzystnie

za gotówkę wielkie zapasy sukni

sprzedaję:

CAŁE UBRANIE ZIMOWE

za 20 złr.

Zarzutki jesienne

w różnych kolorach

od złr. 8 do złr. 30 w. a.

CAŁE UBRANIE JESIENNE

za złr. 16.

KOMPLETNE UBRANIE CZARNE SALONOWE

za złr. 24.

Tudzież wszystkie gatunki z najlepszej i najmocniejszej materji **sukien męzkich**, na każdą porę po **zdumiewająco tanich cenach** w moim nowo otwartym

MAGAZYNIE SUKNI

LEOPOLDA KELLERA

w Wiedniu, 278 29—20

Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 3. I. Stock, gegenüber dem Fürst-erzbischöflichen Palais, Ecke des Stefansplatzes

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się najrzetelniej i najspieszniej.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy d l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 2856 4—?

Zgubiono książkę do nabożeństwa,

na niej krzyż, pod nim napis „9. lipca 1857 roku.“ Oddawca otrzyma 2 złr. w biórze Administracji „Gazety Narodowej.“ 2988 3—3

Landstrasse, Rasumofskygasse 5.

ROBOTY na KAMIENIU

Marki do pieczętowania i koperty

z wyciśniętą pieczątką

Wzory i cenniki bezpłatnie. 2860 9—

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie

świeżo opuściły prasę, i są do nabycia po wszystkich księgarniach:

USTAWA GMINNA

z dnia 12. sierpnia 1866 r.,

ustawy o obszarach dworskich i o reprezentacji powiatowej,

Ordynacja wyborcza dla gmin i powiatowa, obowiązujące dla Galicji wraz z W. ks. Krakowskiem, tudzież ustawy państwowe

o zasadniczych podstawach urządzenia gmin i o przynależności do gminy; nakoniec wszystkie w powyższych ustawach **powoływane paragrafy z ustawy karnej i przemysłowej**, w dodatku

Rejestr abecadłowy,

dziesięć arkuszy druku, na papierze białym do pisania, w wygodnym formacie małej 8ce. w okładce, broszowane **60** ct. w. a.; oprawne w płótno angielskie **1** złr. w. a.

Dalsze, w Sejmie krajowym uchwalone, a przez Najj. Pana sankcjonowane ustawy, jako to: **O konkurencji kościelnej i szkolnej**, tudzież **drogowej** i td. wyjdą w tem samem wydaniu jak będzie można najrychlej. 2955 (2—3)

Prawidła ochrony prywatnej w czasie zbliżania i pojawienia się

Cholery azjatyckiej

z obecnego stanowiska umiejętności lekarskiej, i według licznych własnych spostrzeżeń w epidemiach tej choroby na ziemi ojczystej, skreślił

Dr. Szczęsny (Ludolub) Maciejowski.

Drugie wydanie poprawne i znacznie **pomnożone.** 41 str. w 12ce. — Cena **20** cent.

Nadzwyczaj rychłe rozchwycenie 1go dość licznego wydania tego pisemka, przedewszystkiem zaś nader pochlebne o niem zdanie sędzi ze wszechmiar właściwego, krakowskiego *Przeglądu Lekarskiego*, świadcza wymowniej o tegoż użyteczności, niżeli wszystko, cobyśmy ku jego zaleceniu powiedzieć zdołali.

Zarządom gmin, któreby nabyć chciały większą liczbę egzemplarzy, celem rozpowszechnienia takowych pomiędzy mieszkańcami okolic cholerą zagrożonych, dodaje się **na każde 50 egzemplarzy pięć bezpłatnie.**

Księgarnia F. H. RICHTER we Lwowie

(przy placu Marjackim w domu pani Gromadzińskiej),

zaprasza do prenumeraty na następujące czasopisma:

(żadna przedpłata: płaci się bowiem za każdy zeszyt przy odebraniu.)

Hackländer, Ueber Land und Meer, IX. rocznik (1867) 1000 ilustracyj w miesięcznych zeszytach po 67 cnt. w. a.

Welt, die illustrirte 1867. Premia „Sommerfrische“. co 4 tygodnie zeszyt po 34 cnt. w. a.

Zu Hause 1867. Premia „Der Abschied“ co 4 tygodnie zeszyt po 20 cnt. w. a.

Abonenci na jedno z wyż wymienionych czasopism, mogą otrzymać:

Schiller's sämmtliche Werke gr. 8. bardzo piękne i nowe oryginalne wydanie w 12*) zeszytach po blizko 8 arkuszy i zeszyt po 34 cnt. w. a.

*) W onegdajszym inseracie wydrukowano przez pomyłkę 22.

Zamówienia z prowincji na wszelkie dzieła literatury wysyła księgarnia, franco za zaliczką pocztową (gegen Postnachnahme) jeżeli przesyłka wynosi kwotę 6 złr.

Księgarnia poszukuje zdolnych ajentów. 2993 1—

R. DITMAR w Wiedniu.

Największa w Europie fabryka

LAMP NAFTOWYCH

i tak zwanych

MODERATEUR.

Ceny pomimo wysokości cła nie podniesione.

Z mojej fabryki pochodzące lampy naftowe i tak zwane Moderateur, zaszczycają się najlepszem uznaniem tak co do ich taniości, dobrego wykonania, jako też co do gustownych form.

Wszystkie gatunki szkieł sprzedaja się po cenach zniżonych. 2699 10—12

Skład moich lamp we Lwowie, sprzedaje pod temi samemi warunkami jak fabryka, tylko z doliczką kosztów przywozu.

Obwarowane przywilejami i używane na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!

Med. Dra. BORCHARDTA

aromatyczno-lekarskie

mydło ziołowe,

do upiększenia i czerstwego utrzymania płci, środek od wszelkich nieczystości skórnych, również używany z wielką korzyścią w kąpielach.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pakiecika 42 ct.

Dra HARTUNGA

olejek z kory chiny,

z wywaru najlepszej kory chiny, i olejków woniejących ku zakonserwowaniu i upiększeniu włosów. (Flaszeczka opieczętowana 85 centów.)

Dra HARTUNGA

POMADA ZIOŁOWA

z pobudzających, pożywnych soków i ingredjencji roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów. (Cena słoika 85 c.)

Powyższe artykuły sprzedają po stałych cenach fabrycznych jedynie następujące firmy:

We Lwowie: **apteka Zygm. Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schubnt, apteka A. Berlinera dawniej Lanori i Piotra Mikolascha**, jako też:

W Białej pp. J. Berger i L. Schwanzer, **w Bochni** p. Paweł Niedzielski, **w Brodach** p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński apt. pod złotą koroną, **w Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** Kodrębski et Kercel, **w Czerniowcach** pp. Ig Schnirch i J. Różański, **w Czortkowie** p. M. Fränkel, **w Drohobyczu** p. J. Rosenheim, **w Gorlicach** p. W. Rogawski apt. **w Gródku** p. Tomaszewski apt. **w Grybowie** p. A. Muszczyński, **w Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., **w Kaliszu** p. S. Hildenbrand apt. **w Kętach** p. G. Streya, **w Kołomyi** Joel Adlerstein, **w Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. **w Krakowie** p. J. Bartl, **w Lisku** p. R. Barański apt. **w Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, **w Mikulińcach** apt. St. Miedlicki, **w Myślenicach** p. F. Sendler, **w Nowym Sączu** p. Ig. Garan, **w Nowym Targu** p. K. Laur, **w Przemyślu** p. E. Machalski, **w Przeworsku** p. F. Switalski apt., **w Radowicach** p. K. Teichmann, **w Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka, **w Sadagórze** p. A. St. Bursa, **w Sanoku** p. J. Zarewicz, **w Samborze** p. A. Kromer, **w Serecie** J. Dempniak, **w Sędziszowie** p. J. Kownacki, **w Skałacie** p. W. Dietz, **w Sokalu** p. A. W. Grot, **w Stanisławowie** p. F. Stecher apt., dawniej Tomanek, **w Tarnowie** p. J. Jahn i Henr. Koy, **w Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walerjan Stachiewicz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. F. Foltin, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, **w Złoczowie** p. A. Gottwald, **w Żółkwi** p. R. Barbag, **w Żurawnie** W. Postępski. 2103 9—13

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1866. DODATEK do Nr. 260 „GAZETY NARODOWEJ."

Bieżące sprawy krajowe.

Namiestnik wyjechał pozawczoraj wieczorem do Wiednia — jak słychać — z wypracowanym planem organizacji politycznej i sądowej dla Galicji, i wraz z planem obsadzenia wszystkich miejsc. Równocześnie prawie wyjeżdżają z krakowskiego okręgu sądowego, p. Christiani, prezydent, a z lwowskiego okręgu, pan Wierzbicki, radzca sądu wyższego. Namiestnik ma wrócić przed otwarciem sejmu, to jest przed 19. listopada, dwaj zaś wezwani sędziowie pozostaną tam dłużej dla narad nad reformą sądownictwa w ogóle.

Książę Leon Sapieha, marszałek sejmowy, zasłabłszy mocniej, zdecydował się był złożyć urząd marszałka, aby wcześnie przed sejmem mógł być mianowany inny marszałek na ostatnią w kadencji sesję. Lecz wczoraj już polepszyło się księciu i jest nadzieja, że zupełnie będzie zdrów do 19. listopada. W razie zaś, gdyby tej możliwości nie było, telegrafem ma dać znać namiestnikowi do Wiednia, składając zarazem marszałkowstwo.

W Wydziale krajowym czynność teraz wielka. Ustały urlopy i komplet członków Wydziału zbiera się zawsze. Miał Wydział od siebie wnieść całą ustawę szkolną. Podobno do tego nie przyjdzie. Dla czego? O tem potem.

Rząd oddał wszystkie fundusze Wydziałowi krajowemu w przeszłym miesiącu, bez wszelkich prac przygotowawczych do ułożenia budżetu na rok 1867. Więc trzeba było się spieszyć, aby rozpatrzyć się w tych funduszach i budżet przed dniem 19. listopada ułożyć. Wiele więc spraw innych musi pójść w odwłokę. Lecz dla czego ich przedtem nie powypracowywano? Za dużo było urlopów, za wiele wycie zek, przejażdżek i t. p. Wydział nasz czyni, jak uczniowie przed egzaminem. Gdy sejm się zbliża, podczas sejmu, jest wszystko w ruchu; gdy sejm się rozchodzi, ustaje sprężystość i na barkach jednego prawie lub dwóch wydziałowych spoczywa wtedy cała praca bieżąca. Gdyby tych nie stało, toby nie było i Wydziału krajowego podczas feryj sejmowych.

Prawda ta jest gorżka, ale trzeba ją było wypowiedzieć właśnie w chwili, gdy przez organizację gmin i rad powiatowych przybędzie Wydziałowi dziesięćkroć tyle zajęcia, jak go miał dotąd.

Z wyborów do sejmu jeszcze trzy nie jest dokonanych: z miast Stanisławowa i Brodów i z większych posiadłości z Czortkowskiego.

W Stanisławowie wybór dr. Ziemiałkowskiego jest zapewniony, szkoda tylko, że wybór odbędzie się dopiero dnia 20. grudnia, więc zapewne sejm się pierwej skończy, niż dr. Ziemiałkowski w nim będzie mógł zasiąść. Jednego z najczynniejszych i najpożyteczniejszych członków Wydziału, nie będzie więc można zapewne wprowadzić do Wydziału znowu, zkąd go wyrok sądowy za przestępstwo polityczne z roku 1863 był usunął.

W Brodach kierunek wyborczy jest w ręku kilku żydów Niemców i centra listów, więc dziennik polski tam żadnego nie wywrze wpływu. Właśnie, że *Gazeta Narodowa* postawiła kandydaturę dr. Fränkla, a oświadczyła się przeciw kandydaturze dr. Hönigsmanna, ten ostatni zapewne będzie wybranym, mianowicie, gdy centralistyczne dzienniki niemieckie za nim przemawiają. Jak daleko żydzi brodzcy zajdą, wszedłszy na tę drogę, zobaczymy. Słyszeliśmy, iż wysełają deputację do namiestnika, aby ustawy gminnej nie zastósowywano do Brodów, dopokąd Brody nie otrzymają osobnego statutu. Nie jest to w mocy ani namiestnika, ani ministerstwa, gdyż Brody nie mają w ustawie lutowej zawarowanego osobnego statutu, a czyli sejm da im osobny statut, to właśnie zależyć będzie od kierunku, jakie to miasto weźmie.

Do wyboru posła z większej własności nie stawialiśmy od siebie kandydata, z powodu, iż tam sami wyborcy postanowili nie obwód lub powiat, lecz powszechny interes krajowy mieć na względzie. Pan Walerjan Podlewski, na którego znaczna liczba wyborców wskazywała, jako na najodpowiedniejszego kandydata, zrzekł się tej kandydatury, uznawszy, iż dla sprawy oświaty krajowej potrzebaby do sejmu wprowadzić dr. Euzebiusza Czerkawskiego, byłego inspektora szkół galicyjskich. My dodamy jeszcze, że teraźniejsi inspektorowie, Janowski i Kulczycki, są posłami, więc wedle przyjętej w ministerstwie zasady, tylko posłami, mężami zaufania publicznego, zastąpić ich wypada. Usunięcie zaś tych inspektorów jest w sprawie oświaty najważniejszą potrzebą, czego już na poprzednim sejmie szeroko dowiedziono.

Przegląd polityczny.

Centralistyczne dzienniki przerażone niektóremi pogłoskami, odnoszącemi się do przyszłej reformy sądownictwa. Już to je oburza, że na nowych organizatorów powołał minister sprawiedliwości prezesa apelacyjnego z Krakowa i z Gracu, a nikogo z Wiednia. A jeszcze mocniej inna wiadomość, a to, że ministerjum sprawiedliwości ma być w myśl dyplomu październikowego, zwinięte, a w pewnych autonomicznych częściach państwa będą utworzone samodzielne senaty najwyższego sądu, z których z czasem mogą się wykłuć krajowe ministerja sprawiedliwości. Zresztą reformy te mają być wprowadzone na podstawie patentu wrześniowego, a więc bez udziału Rady państwa, i nie kosztować więcej jak obecna organizacja sądowa.

Rząd jak się zdaje nosi się z myślą przywrócenia gwardji narodowej, bo wiedeńska *Morgenpost* donosi, że z polecenia ministra wojny pojawił się temi dniami w urzędzie gminnym wyższy oficer sztabowy i zażądał od burmistrza wszystkich aktów i pism, odnoszących się do sprawy gwardji narodowej jaka istniała w roku 1848 i gwardji municypalnej wiedeńskiej z lat przed rokiem 1848, a to celem przejrzenia tych aktów i zbadania tych instytucyj.

Peszteński *Hon* z dnia 10. b. m. ogłasza program Jokaja, który powiada: „Węgry należą do króla węgierskiego. W sprawy krajów poza Litawą, Węgry nie mięszają się. Wolność wewnątrz, zachowanie potęgi króla węgierskiego na zewnątrz. Wzajemna obrona korony i liberalnych instytucyj. Węgry służą tylko własnym interesom, podają jednak dłoń braterską ludom sąsiednim, związanym z Węgrami wspólnym interesem."

Prusy. Urzędowym korespondentom berlińskim polecono, jak powiada *Wien. Abdp.*, osłabiać znaczenie uzbrojeń moskiewskich. Wszystkie inspirowane doniesienia berlińskie dowodzą też, że w Moskwie nie było od lat kilku rekrutacji (!) że wiele klas jest tam od obowiązku służenia w wojsku wolnych, i że ubytek w szeregach był ostatniemi czasami skutkiem śmiertelności i innych powodów bardzo znaczny. Nie ma więc powodu, utrzymują pruskie dzienniki, najmniejszej obawy, aby Moskwa mogła mieć zamiar wystąpić zaczepnie i wmieszać się w stosunki europejskie.

Francja. O rewii w Paryżu, która się odbyła dnia 5. bm. a o której donosiły telegramy dla tego, że cesarz był na niej obecnym, piszą z Paryża, że zgromadzono tam około 22.000 wojska, samej gwardji. Garnizon paryzki nie był na tym przeglądzie obecny. Jak wiadomo słabość nie pozwoliła cesarzowi zwiedzić obozu pod Chalons, gdzie gwardja przepędziła całe lato. Dzisiejszy przegląd miał ją wynagrodzić za to, że nie widziała cesarza w obozie. Już o godz. 1. cała armia stała na polu marsowem w szyku bojowym. Cesarz przybył o godzinie 2½, oczekiwany przez jenerała Fleury, swoich adjutantów, oficerów ordonansowych i kilkuset gwardzistów. Przyjechał konno, a nie odkrytym powozem, jak donoszono dziennikom. Cesarz był w uniformie jeneralskim, cesarzowa w amazonce, cesarzewicz w mundurze kaprala grenadjerów gwardji. Rodzina cesarska dalej konno udała się wraz z orszakiem ku jadącemu naprzeciw na czele sztabu marszałkowi Baraguay d' Hilliers. Po prawej stronie cesarza jechała cesarzowa, po lewej cesarzewicz. Cesarz jak wiadomo jest doskonałym jeźdzcem i wygląda na koniu doskonale, tym razem jednak nie można w nim było poznać śmiałego i dumnego jeźdzca. Z początku jechał powoli, później puścił się galopa i znowu zwolnił kroku. Natomiast cesarzowa wyglądała jak zawsze wybornie i cesarzewicz zdaje się być zupełnie zdrów. Wojsko powitało cesarza zwykłym, może donośniejszym jak kiedyindziej okrzykiem. Licznie zgromadzona publiczność powtórzyła ten okrzyk z zapałem. Okrzyki powtarzały się nieustannie przy defiladzie. O trzeciej było już po rewii, poczem cesarz odjechał do St. Cloud.

Telegramy z Paryża dnia 9. bież. mies. wieczór wysłane, donoszą: Dwór cesarski przenosi się dnia 13. b. m. do Compiegne. Jenerał Fleury jedzie d. 15. b. m. do Florencji. Kilka dzienników wieczornych donosi, że w środę wieczór uwięziono w kawiarni na placu św. Michała 42 osób, powiększej części studentów. *Patrie* dodaje, że oskarzono uwięzionych o utworzenie tajnego towarzystwa i o odbywanie zakazanych zgromadzeń.

Co do misji jenerała Fleury, piszą z Paryża do *All. A. Ztg.*, że zadaniem jego jest paraliżować w Rzymie wpływy pana Gladstone. Korespondent powiada, że pan Gladstone miał dwukrotną dłuższą konferencję z papieżem, i znosi się ciągle z wszystkimi znakomitościami kurji. Wiadomo, co już poprzednik jego Odo Russel przygotował. Anglia chciałaby koniecznie dać papieżowi u siebie schronienie, wątpi jednak korespondent, by papież wybrał sobie Maltę na mieszkanie. Między Francją a Anglią odbywa się obecnie w Rzymie walka. Tak jedno jak drugie mocarstwo chciałoby z obecnego przesilenia w Rzymie jak największe dla siebie wydobyć korzyści. Papież zdaje się postanowił opuścić Rzym i więcej ufa dyplomacji mocarstw europejskich niż włoskiej, zapominając o Avignonie, woli oddać się na łaskę któregokolwiek z mocarstw europejskich. niż ułożyć się z królem włoskim. Według korespondenta wspomnianego, jest zamiarem Fleurego, pokrzyżowanie zabiegów angielskich, zmierzających do tego, aby papieża skłonić do opuszczenia Rzymu, w skutek czego przypadłby Rzym Włochom. Paryzkie urzędowe dzienniki nieprzychylnie się też o Gladstonie wyrażają, nazywając jego postępowanie dwuznacznem.

Paryzki *Temps* widzi i w zachowaniu się urzędowych organów pruskich i w rezygnacyjnym tonie okólnika bar. Beusta dowód istnienia prusko moskiewskiego przymierza.

Także i *Epoque* wierzy w istnienie tego przymierza, nie trwoży się niem jednak bynajmniej, bo jest tego przekonania, że przymierze między Prusami a Moskwą odwróci od Prus Anglię i wzmocni przymierze francuzko-angielskie.

Journ. de Debats zapisuje znowu pogłoski o nastąpić mających modyfikacjach dekretu z 24. listopada, którym rozszerzono prawa ciała ustawodawczego, o cofnięciu prawa podawania adresów i tp. Co do sposobu, w jaki mianoby prawo podawania adresu zastąpić prawem interpelacji, które byłoby zawisłem od upoważnienia większości biura Izby, powiada *Journal de Deb.*, że ta nowa koncesja nie zastąpiłaby bynajmniej tej, którą by Izba utraciła.

Anglia. Z Londynu donosi telegram z d. 10. bm., że na bankiecie w Citty, który się dnia poprzedniego w sposób zwykły odbył, oświadczył lord Derby, że Anglia byłaby skłonną rozwiązać kwestję monitora Alabama na podstawie dobrowolnego układu.

Jak piszą z Dublina, czyni rząd w cichości przygotowania, aby zapobiedz możliwym ruchom fenianów w Irlandji. Kilka koszar ufortyfikowano. Straż policyjna, która jest norganizowaną w

---

Głosy z kraju.

(W sprawie szkolnej.)

(Ciąg dalszy.)

4. *Co do szkół średnich.*

Zgadzamy się tu prawie ze wszystkiemi wnioskami rzeczonej komisji. Wypada nam tylko podnieść następujące rzeczy.

Komisja mówi, „żeby w gimnazjach nie rozszerzać zbyt rozmiaru nauki starożytnych języków z uszczerbkiem nauk przyrodniczych i realnych."

W tym względzie dokładnie trzeba rozróżniać gimnazja i szkoły realne: w pierwszych musi przeważać klasycyzm, w drugich, że się tak wyrażę realizm; jak z realnych szkół ani wyrugować ani ukrócić nie można nauki przedmiotów realnych i przyrodniczych, tak z gimnazjów nie można ani wyrugować ani ukrócić języków klasycznych: inaczej wszystkie gi nazja stałyby się szkołami realnemi. Gimnazja mają nadać duchowi młodocianemu podstawę do dalszego kształcenia się humanitarnego, które jak świadczą dzieje wszystkich wieków i dzieje naszej literatury da się tylko na klasycyzmie osiągnąć; szkoły realne mają dać podstawę do dalszego kształcenia się dla potrzeb i wygód życia praktycznego; to da się osiągnąć naukami przyrodniczemi i realnemi.

Dają się słyszeć częste skargi i niedowierzające wyrzuty na łacinę i grekę; lecz zarzut jest zawsze jeden i ten sam, mówią: na cóż memu synowi zda się greka, na co łacina; męczy się biedak nad nią, a potem w praktycznem życiu żadnego użytku nie zrobi. Otóż ci panowie chcą, ażeby ich syn z łaciny tak użytkował w życiu, jak n. p. z rysunków, z budownictwa, z fizyki, z chemii; chcą aby łaciną i greką budował drogi i koleje żelazne, aby łaciną i greką np. cukier warzył, sukna i materje wyrabiał i td. Nie umieją rozróżnić rzeczy wzniosłej i pięknej od dobrej i pożytecznej. Atoli kraj, jak potrzebuje ludzi wykształconych w umiejętnościach ścisłych, tak również potrzebuje ludzi wzniosłych i wielkodusznych. Tamtych będzie miał ze szkół realnych i technicznych, tych z gimnazjów i uniwersytetów. Czyli najdzielniejsi nasi mężowie dzisiejsi, jak Gołuchowski, Dietl, Czerkawski, Pietruski, Smolka, Ziemiałkowski, Borkowski, Majer i wielu im podobnych — wyszli ze szkół realnych? A na takich to mężach polega potęga krajowa; na tamtych dobrobyt kraju.

Lecz ci panowie, którzy tak na łacinę i grekę narzekają, przecież bardzo niechętnie oddają dzieci swoje do naszych szkół realnych! Dla czego? Oto, bo nasze szkoły realne są nadzwyczajnie źle uorganizowane; wolą więc już przeboleć ową łacinę i grekę, niż oddać dziecko do zakładu, w którym tylko czas marnuje. Gimnazja bowiem nasze stosunkowo lepiej są urządzone, niż szkoły realne. Cóż więc potrzeba czynić? Oto, szkoły realne dobrze, t. j. podług potrzeb kraju i postępu czasu uorganizować, a skargi na klasycyzm ustaną.

Przyznajemy jednak sami, że młodzież nasza wcale nie czyni takich postępów w językach klasycznych i nie wynosi z nich takich korzyści, jakby się należało spodziewać i jakie odnosi np. w Niemczech. Jasna przyczyna. W Niemczech wykładają się te przedmioty w języku ojczystym, u nas w obcym; tam uczeń za pośrednictwem dokładnie znanej swej mowy wchodzi i pojmuje ducha i myśli autora, u nas musi się najpierw łamać z tym pośrednikiem, pojąć najpierw jego ducha, a przez tegoż ducha wejść w ducha autora! Jakoż np. wziąwszy rzecz bardzo poziomą — można wymagać od ucznia naszego gimnazjum, aby zrobił dobre tłumaczenie na język łaciński, kiedy on nie pojmuje nawet dokładnie składni podyktowanego mu w tym celu ustępu niemieckiego.

Przyznać powtóre muszę, że młodzi profesorowie, którzy lubią tylko *jurare in verba magistri*, i nie mają w sobie pewnego stopnia samodzielnego poglądu, wyniosłszy z sobą z tutejszego seminarjum filologicznego dziwaczny i dla naszej polskiej młodzieży wcale niezastósowany sposób nauczania, gwałtem go chcą zastosować w gimnazjum, karmią młodzież suchą strawą, drobnostkami i nie doprowadzają jej nigdy do poznania ducha świata klasycznego.

Przyznaję po trzecie, że niektóre książki, które mają służyć w czytaniu klasyków, są u nas niestosownie dobrane. Nie wiem n. p. czy w całej Europie istnieje podobna książka, jak owa łacińska, którą u nas rozpoczyna się czytanie niby to już całych autorów w 3. klasie gimnazjalnej; jest to, można powiedzieć, kupa ogromna śmieci, pomięszanych z klejnotami. Wina w tem, iż panowie uczeni wiedeńscy niemieccy zrobili i robią dotychczas monopol z wydawnictwa podobnych książek i nie dozwalają na wprowadzenie innych dla własnego ubytku materjalnego. Dalej wypadałoby porządek autorów przepisanych zmienić, i tak Liwiusza pomieniać z Sallustyuszem. Wreszcie i to zasługuje na uwagę, aby dać młodzieży pewną rozmaitość w czytaniu klasyków, jak to się dzieje w Niemczech, we Francji, w Anglii, gdzie oprócz historyków klasycznych czytają się mniejsze dziełka filozoficzne i retoryczne; u nas młodzież czyta tylko same wojny i wojny, a wyżej mowy klasyczne często bez żadnego wyboru, szczególnie łacińskie, gdyż w grece mają i dramata i filozoficzne dyalogi Platona.

Jasne więc z tego, cośmy tu wyłuszczyli, wypływają wnioski: należy mniejszą część naszych gimnazjów pozmieniać na gimnazja realne, tworzyć nowe szkoły realne podług zreformowanego planu, ulepszyć organizację naszych gimnazjów pod względem nauki języków klasycznych, wreszcie seminarjum filologiczne powierzyć przewodnictwu ludzi, którzy znają i potrzeby kraju i usposobienie naszej młodzieży, nie zaś obcym, którzy dotąd dla naszego kraju ani jednej książki, ani jednego pisma nie wydali. Zaiste, jakby urąganie tych uczonych mężów!

Zwróciłbym jeszcze na to uwagę, aby po naszych gimnazjach jak najściślej tego prawa się trzymano, które orzeka, że w jednej klasie nie może być więcej nad 50 uczniów. Znajdują się gimnazja, w których pojedyńcze klasy mają po 60—80 uczniów. W takim razie należałoby natychmiast utworzyć oddziały równoległe. Prawda, prawda, że koszt większy, ale zaprawdę daleko większa dla kraju szkoda, jeżeli z powodu niemożności dokładnego dozierania i dopilnowania tej ogromnej liczby uczniów, wielka ich część i naukowo i moralnie zmarnieje i nie ukończywszy nauk, staje sie niedołęgami i pasożytami kraju.

Należałoby po drugie, maximum liczby godzin, prawnie dotąd ustanowione dla profesorów gimnazjalnych, to jest dla filologów 17, dla niefilologów 20 tygodniowo, zmniejszyć najwięcej na 14 i 17. Ale tą zmianą musiałoby każde gimnazjum swój status najmniej o jednego profesora pomnożyć, i znowu większy koszt. Ależ wybierać należy: albo profesor nadmierną liczbą godzin, a tem samem i pracą obarczony, nie zdoła wypełnić dokładnie swoich powinności i uczniowie nie odniosą pożądanej korzyści; albo profesor niezawalony tylu godzinami potrafi dokładnie wglądnąć w prace uczniów, pozna mniej więcej każdego usposobienie, zdolności, dobre i słabe strony, i przysporzy krajowi wiele sił moralnych.

Nakoniec należałoby zachęcić w ogólności profesorów szkół średnich do założenia odpowiedniego czasopisma krajowego, do utworzenia towarzystwa, jakie n. p. w Wiedniu pod nazwą *Mittelschule* istnieje, itd.

Co do szkół naszych realnych, tu komisja bardzo stosowne podała punkta, na których opierając się komisja ludzi fachowych i znających potrzeby naszego kraju, w reorganizacji będzie mogła opierać się.

Chcielibyśmy na tem miejscu wykazać, w czem nasze szkoły realne chromicją, na czem polega zupełna ich nieużyteczność itd., lecz to zaprowadziłoby nas za bardzo daleko. Ograniczamy się tutaj na tych kilku słowach. W Anglii, Belgii, Francji wcale nie znajdzie coś podobnego do naszych szkół realnych, a przecież te kraje są, że tak się wyrażę, najrealniejszemi. Są tam szkoły średnie fachowe, to przemysłowe, to handlowe, to gospodarcze itd., chociaż tych nazw nie noszą, ale takich realnych jak u nas, nie ma. Kto tam chce przejść na wyższe szkoły techniczne, innym torem do tego dochodzi: wstępuje do szkoły przygotowawczej, a z tej na technikę. W tym duchu trzeba i u nas rzeczy urządzić. Teraźniejsza szkoła realna we Lwowie, a zgoła już owe niższe w Tarnopolu, w Brodach, w Śniatynie, dalej owe realne, połączone z ludowemi, są tylko istnem złudzeniem.

(D. n.)

sposób żandarmerji w innych państwach, ćwiczy się w używaniu kordelasu i rewolweru, gdyż w razie rozruchów, korpus ten najprędzej musiałby być czynnym. Według innych doniesień są obawy rozruchów zupełnie płonne.

Włochy. Według doniesień z Malty do dzienników angielskich, jest położenie Sycylii bardzo opłakane. Cholera i brygantyzm niszczą wyspę, a tak wewnątrz Sycylii jak i nawet pod samemi bramami Palerma, pełno jest band powstańczych. Zniesienie klasztorów przeprowadzono na całej wyspie. Nigdzie ani jednego nie zobaczy już kapucyna.

Do *Journal de Debats* piszą z Medjolanu: Zaślubienie arcyksiężniczki austrjackiej z następcą tronu włoskiego, zdaje się być rzeczą pewną. Nie przywiązując zbyt wielkiego znaczenia do przymierzy monarchów, trudno zataić, że to przymierze należałoby do takich, które utworzoną skutkiem ostatnich wypadków we Włoszech sytuacją, utrwaliłoby i odebrałoby ostatnią nadzieję tym, którzy łudzą się jeszcze nadzieją przywrócenia stanu, jaki dawniej we Włoszech istniał.

Grecja. Z Aten donoszą telegramy urzędowe, że sfakioci odrzucili podane sobie przez Mustafę baszę warunki. W skutek tego przyszło do walki w Askifa. Sfakioci zwyciężyli w Agia-Marinana. Dowodzący jenerał Jachia basza umarł w skutek ran.

Ameryka. *New York Herald* utrzymuje, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił po odpłynięciu wojsk francuzkich interweniować w Meksyku. „Prawdopodobnem jest, powiada *Herald*, że nasza interwencja odbędzie się za pomocą wysłania korpusu ochotników, liczącego około 20.000 ludzi. Ochotników tych zwerbowanoby we wszystkich Stanach, a dowodziliby nimi oficerowie armii regularnej.“

Ziemie polskie. Na uroczystość zaślubin moskiewskiego następcy tronu z księżniczką duńską Dagmarą (Marją Teodorówną), wyjechały do Petersburga, prócz wielu dygnitarzy moskiewskich, następujące osoby: szambelani dworu br. Rostworowski i hr. Uruski, kamerjunkrzy dworu hr. Rodryk Potocki, hr. Branicki i p. Sobański.

Moskale powątpiewają mocno, czy Litwa i Ruś dadzą się zmoskwicić. Tak np. pisze jeden korespondent z Litwy do *Wiesti*:

„Wszystkie nadzieje zmoskwicenia, opierają się na usadowieniu tutaj moskiewskich właścicieli ziemskich. Lecz przy tem zjawia się zapytanie: czy dostateczną będzie ilość właścicieli moskiewskich, aby się oni stać mogli podporą porządku? Inna jeszcze kwestja, czy właściciele owi zgodzą się na wszystkie bez wyjątku środki, jakie się dotąd w celu zmoskwicenia używają? — Jeśli właściciele moskiewscy nie będą mieć współczucia dla wszystkich stron obecnego systemu administracyjnego, to między nimi a tą administracją powstać może nieporozumienie wielce dla sprawy szkodliwe. Jeźli nareszcie owi właściciele moskiewscy, dla wrodzonego uczucia sprawiedliwości, nie będą, jak się to przytrafia niektórym z pomiędzy Moskali, patrzeć na mieszkańców miejscowych polskiego pochodzenia jak na odrzuconych parjasów; jeźli będą przyjmować do siebie na służbę katolików; jeźli nie będą spoglądać na język polski jako na dowód nienawiści ku Moskwie; jeśli wyśmiewać nie będą tego, co ludność miejscowa za święte poczytuje; jeźli nazywać nie zaczną kościołów — bóżnicami, relikwij katolickich pogruchotanemi kośćmi, świętych — bożkami i bałwanami, księży — djabłami, a każdego katolika buntownikiem, to w obozie moskiewskim powstanie większe jeszcze i bardziej szkodliwe poróżnienie.

„Nikt nie zaprzeczy pożytku i potężnego wpływu usadowienia tutaj większych właścicieli moskiewskich na stopniowe i racjonalne zmoskwicenie kraju. Lecz przy tem wszystkiem, któż się nie zgodzi na to, że bez pewnego współdziałania ze strony mieszkańców miejscowych, tak właścicieli ziemskich, jakoteż osób innego stanu, niczego dokonać niepodobna. Jakkolwiek znaczną będzie liczba właścicieli moskiewskich, którzy się tutaj przesiedlą, nie potrafią oni wykorzenić katolicyzmu, który wyznaje przeszło trzy miliony ludności w 9 guberniach zachodnich.

„Przypuszczamy, że nietylko w liczbie właścicieli ziemskich i dawnych czynowników lub mieszczan są dobrze myślący obywatele, ale że się takowi znajdą i pomiędzy księżami. Nastrój ogólny takim jest tutaj, że jeżeliby działacze skrajnych usposobień, idący zupełnie w poprzek celom i kierunkowi władz wyższych, nie podkopywali ufności do przedsiębranych przez rząd środków, to wiele osób z pomiędzy ludności miejscowej wystąpiłoby jako pożyteczni współpracownicy moskwicenia. Niestety! większość tutejszych działaczy administracyjnych nie wierzy temu; nie wierzy nawet w możebność, aby mieszkańcy miejscowi katolickiego wyznania mogli kiedykolwiek stać się Moskalami; przekonaną jest ona, że na nich rachować nie można, i że, jak ogłasza *Wileński Wiestnik*, nie masz dla nich miejsca w Europie.“

Z naszej strony nie widzimy żadnego powodu wdawania się w rozprawę z dziennikiem *Wiest*, czy zmoskwicenie Litwy jest możebnem w ogóle, oraz jakiemi środkami i przy jakich warunkach. Konstatujemy tylko zapatrywanie się na tę sprawę jednego i drugiego stronnictwa moskiewskiego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków d. 10. listopada.

(*A.*) W poprzedniej korespondencji z 4. bm. poruszyłem rzecz o sądownictwie w kraju naszym. Teraz dowiaduję się, iż minister sprawiedliwości powołał pp. Christianiego, prezydenta i Wierzbickiego, sędziego apelacyjnego, do Wiednia, celem uorganizowania sądów u nas. Czy wybór tych organizatorów trafny, czy znają obadwa ducha i potrzeby czasu i kraju w którym żyją, czy podołają zadaniu dość trudnemu, przyszłość okaże. Przesądzać takowej nie chcemy, tem mniej, gdy ustawa prasowa wcale nieporęcza wolności objawienia zdania naszego. Jednak pominąć nie możemy uwagi, że obadwaj pp. organizatorowie są Polakami, przeto należy przypuszczać, że ich najlepsze chęci dla kraju ożywiają. W tem przypuszczeniu utwierdza nas pogłoska, że zanim stanowcza decyzja względem ustroju sądownictwa w kraju naszym zapadnie, zbadaną będzie opinia znakomitych prawników naszych w sejmie zasiadających, coby wielce pożądanem było, i pomyślny rezultat zapewniło.

Mówiąc o sądach, niepodobna przemilczeć, że syn p. Aleksandra Summera, dawniej wśród was we Lwowie rządzącego, a dziś w Krakowie osiadłego, otrzymał posadę przy tutejszym sądzie, a wiecie zapewne, że brat tego p. Summera, t. j. dr. Jan Summer, jest u nas nadprokuratorem.

Niedawno sprawozdawca *Czasu* opisując rozprawę ostateczną karną względem zbrodni dzieciobójstwa, wyraził słuszną indygnację, że wydział lekarski krakowski dając opinię swoją sądowi, nie użył języka ojczystego.

Wydział poszedł w tem za praktyką sądową, według której niemal wszyscy lekarze sądowi po niemiecku relacje zdają, częścią dla tego, że po polsku nie umieją wcale, częścią dla tego, że niemiecki język jest według ich zdania urzędowym. Marnuje się więc czas, na rozprawy karne przeznaczony, na próby tłómaczeń wyrazów lekarskich, któreby nieraz bardzo były pocieszne, gdyby powaga sprawy, miejsca zabawy nie wykluczała.

Należałoby więc posady lekarzy sądowych obsadzać wszędzie krajowcami i pouczyć ich, że język niemiecki nie jest bynajmniej dla ich relacyj obowiązkowym.

Podobnie rzecz się ma z niektórymi detaksatorami sądowemi. Jest i między nimi wielu takich, którzy nie posiadają polskiego języka, a jednak polskie majątki szacują i według ustaw winni władać tym językiem. Lecz jakże się tu spodziewać zmian w tym kierunku, jeśli czynności katastralne ciągle jeszcze pozostają w ręku niekrajowców, mimo tak silnych i gruntownych protestacyj sejmowych. Wytknąć złe jednak musimy, chociaż środki zaradcze nie w naszej mocy.

Wiedeń d. 10. listopada.

△ Naj. Pan powrócił z podróży kilkutygodniowej wczoraj wieczorem do stolicy. Zapowiedziane urzędownie przyjęcie odbyło się z wszelką ścisłością ułożonego programu na dworcu kolei żelaznej. Chociaż zawiadomioną została gmina, że cesarz nie życzy sobie, by jego przyjazd witanym był zewnętrznemi oznakami radości, cała ulica główna, prowadząca od dworca kolei żelaznej do miasta, „Jägerzeile“ zwana była oświetlona; między budynkami większemi odznaczał się rzęsistem oświetleniem i sztucznem urządzeniem ozdób teatr, położony na Jägerzeile, „Carl-Theater“.

Wszystko dziś weszło w tryb zwyczajny życia.

Spodziewać się należy, że podróż odbyta Najj. Pana nie zostanie bezowocną, bo zaufanie wzrasta zawsze i konsoliduje się przez akta sprawiedliwości, bezpośrednio przez monarchę wymierzonej, i jego zetknięcie się z ludnością zbolałą.

Austrji potrzeba koniecznie do urządzenia i wzmocnienia się czasu, i ludzi z dobrym rozumem i dobrą wolą u steru rządu. Mieszkańcy różnych krajów monarchii nie przysparzają trudności wielkich rządzącym, żądają tylko tego, co słuszne i co im się należy; ale dawniej cała mądrość stanu zamykała się w tem: by żądać i brać od ludności dużo, a dawać mało lub nic.

Tem się tłumaczy niepokojenie i nagabywanie Austrji przez obce rządy, które wiedziały, jak wątły jest organizm wewnętrzny państwa. Byle tylko nowemu ministrowi spraw zagranicznych udało się Austrję uchronić od zawikłań zewnętrznych, możemy mieć nadzieję, że się stosunki wewnętrzne polepszą.

Cesarz w odpowiedzi na przemowę burmistrza Wiedeńskiego (wczoraj) sam zakonstatował, „że wszędzie znalazł wierność i przywiązanie do tronu i monarchii“, wyraził nadzieję lepszej przyszłości.

W przemowach zaś rozlicznych, poprzednio mianych tak w Czechach jak Morawie zapewniał monarcha mieszkańców o swem postanowieniu „uwzględniania i zaspokojania potrzeb ludności na drodze konstytucyjnej“. Wątpić więc nie można o dobrej woli monarchy do przeprowadzenia wszelkich reform, któreby zadowolniły ludność i przerobiły Austrję na państwo silne i potężne.

Chodzi więc o to, czyli rząd znajduje lub znajdzie się w takich rękach, które wbrew dawnym tradycjom przewlekania i targowania się o jakiekolwiek ustępstwa, dadzą szybko i bezwarunkowo ludom Austrji to wszystko, co im do rozwoju moralnego i materjalnego potrzebne i do czego po tylu poniesionych ofiarach mają prawo.

Łudzić się dziś nie mogą i nie powinni mężowie stanu Austrji, że lada koncesja, na chwilowe zadowolenie obrachowana, potrafi kraj lub ludy Austrji zaspokoić, i jakby metamorfozą z nich utworzyć opokę, o którą się skruszą siły obcych. Dziś wszystko złe, które nagromadziły poprzednie administracje, powinno być jak najspieszniej usunięte, i zastąpione nowym, odpowiednim sytuacji Austrji stanem rzeczy.

Łudzić się dziś nie wolno, widzieć jasno trzeba, że dziś Europa ma inną fizionomię i państwa inną wagę, jak po roku 1849.

Austrja do roku 1848 mogła liczyć z pewnością na poświęcenie Węgier. Włoskich państw dynastje ciążyły ku Austrji. Państwa Włoskiego, jako całości, nie było. Prusy nie uwydatniły były takiej przewagi (nie tylko wojskowej) jak dziś, i były państwem stosunkowo mniejszem.

Każdy myślący trochę głębiej, widzi na pierwszy rzut oka, że koncesje, jakieby np. w r. 1850 może były dostateczne, dziś żadnych rezultatów nie przyniosą... a to po prostu dla tego, że wtedy mogłyby były posłużyć do wzmocnienia Austrji dawnej, a dziś muszą być wyrachowane na odbudowanie państwa na silnych i zupełnie nowych podstawach.

Czy się to uda dotychczasowym mężom stanu? Czy środki do reorganizacji państwa dotychczas użyte, okażą się dostateczemi? przesądzać nie chcę.

Skutek okaże, czy się znalazła w danych okolicznościach potrzebna dozis zdolności i energii u góry, bo w rzeczach politycznych tylko skutek jest sędzią kompetentnym, od którego wyroku niema... apelacji.

Mówią, że sesja tegorocznego sejmu będzie krótka i że rząd mało tylko ma wyrobionych projektów do ustaw. Wszędzie budżety krajowe, a gdzie niegdzie ordynacje wyborcze mają zajmować pierwsze miejsce między przedkładami.

Słychać że autonomiści styryjscy chcą okazać jakiś objaw życia politycznego, przemawiając za kompromisem z Węgrami na podstawie dualistycznej.

Tyle już napisano o ogólnikach dualizmu, centralizmu, federacji i t. d., a w praktyce chodzi główn e o to, czyli Węgrzy mają otrzymać swoje odpowiedzialne ministerstwo i to w rzeczy samej wobec reprezentacji kraju odpowiedzialne i być rządzonymi w myśl praw, sankcjonowanych z r. 1848, czy nie?

Dualizm był wprawdzie i przed r. 1848, ale tem się wielce różnił od autonomicznego stanowiska, jakie Węgrom nadały prawa z r. 1848,

W Węgrzech rzeczy się nie zmieniły, t. j. nie zanosi się na objęcie przewodnictwa polityczego przez partję umiarkowaną.

Czechów zaniepokoił artykuł *Wien. Abdpost*, który wypadł jak *deus ex machina* z projektem reichsrathu czy delegacji *in partibus*.

Scysja między partją postępową a dawną konserwatywną w Czechach rozżarza się i bardzo być może (powiadają krajowcy) że się uwydatni przy rozprawach sejmowych. W szeregach partji postępowej nie mogą darować zmiany frontu deputacji przełożonych gmin zbiorowych czyli powiatowych, że odstąpiła od pierwotnego programu dotknięcia strony politycznej w przemowie do monarchy. Miało to nastąpić w skutek kompromisu i zbliżenia się dr. Riegera do reprezentantów własności większej, czyli jak niektórzy mówią, do ultrakonserwatystów.

Organa zagraniczne angielskie i francuskie jako też tutejsze niemieckie, wentylują kwestję przymierza prusko-moskiewskiego. Większość powiada, że zbliżenie się istotnie nastąpiło. Dawno już o tem słyszałem. że jenerał Manteuffel miał w Petersburgu poczynić pierwsze kroki i to ze skutkiem pomyślnym; nie donosiłem, bo autentyczności podobnych wieści trudno dójść, a zresztą od układów, zobowiązań ewentualnych, do czynu zwykle nie tak blisko, jak się wydaje. Zresztą większe jest podobieństwo do przypuszczenia, że Moskwa zawsze sympatyzująca z Prusami, nie odtrąci od siebie wzmocnionego sprzymierzeńca, jak żeby chciała goprzerobić na nieprzyciela. *Times* wcale nierozważnie powiada, że interesa Prus i Moskwy nigdy nie mogą iść drogą równoległą, i ztąd wyprowadza wniosek, że prędzej Prusy zawrą ugodę przyjaźni z Austrją. Już w tem jest interes wspólny, że Austrja wzmocniona może zawadzać planom zaborczym i jednego i drugiego państwa.

Allokucja papiezka stanowi także przedmiot uwag i rozwag różnych organów publicznych. Wagi pewnej encyklikom i allokucjom papiezkim i dziś odmówić nie można; ale ztąd wyprowadzać wnioski, i z tem łączyć kombinacje polityczne tak wielkiej doniosłości, jakoby w sprawie, mianowicie kościoła katolickiego w Polsce, wypowiedziane słowa naczelnika katolicyzmu były w związku z intencjami dworów francuzkiego i wiedeńskiego, wystąpienia przeciw Moskwie, jest po prostu iluzją.

Jakto, dziś Austrja ma występywać energicznie po tak wielkiej katastrofie, jakie się chyba co pół wieku raz wydarzają? Austrja i Francja w r. 1863, kiedy i łatwość była większa i opinia całego świata cywilizowanego przemawiały za interwencją, nie miały nic dla Polski, jak bezowocne noty — a dziś by znalazły i siłę i wolę wystąpienia?...

Sądzę, że kilka minut czasu zastanowić się nad faktycznym a stanem, wystarczy do osądzenia takich wężów morskich.

Dzisiejszy telegram z Paryża donosi o aresztowaniu 42 studentów, którzy się zebrali w kawiarni.

Brak wolności tworzy niesmak, który się wydaje być groźniejszym, że się pojawia pośród młodzieży uczącej się, która do uniesień skłonniejsza, jak klasa episierów. Arcyksiążę Ernest wydał rozkaz jeneralny do podwładnych wojskowych, żeby się starali szerzyć inteligencję, bo brak tej był główną przyczyną ostatnich klęsk.

Nie wiem zkąd *Presse* przyniosła wiadomość, że w pułku węgierskim Franciszka Karola, załogą stojącego w Lincu, publikowano sąd doraźny z powodu nader częstych dezereyj. Trudno pojąć, dokąd dziś mieli dezertować.

Kronika.

— **Posiedzenie nadzwyczajne Rady miejskiej** odbędzie się jutro we wtorek dnia 13. bm. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: Wniosek sekcji II. w sprawie taryfy kolei Karola Ludwika. Spr. r. p. dr. Gnoiński, tudzież wszystkie sprawy zaległe.

— (*X.Y.Z.*) **Czerniowce** dnia 11. listopada. Burmistrzem stolicy Bukowiny, adwokat p. Kochanowski wybranym został w miejsce pana Petrowicza, który z tej posady zrezygnował, chcąc się wyłącznie oddać zawiadowaniu swego majątku. Zastępcą burmistrza został dr. Ambroz, lwowianin, jednogłośnie obranym, a pp. Żuławski, Gwiazdomorski, Konarowski i Łupuł, wyszli jako radcy miejscy z urny wyborczej.

Dziś wieczornym pociągiem ma nowy p. burmistrz z Wiednia, gdzie parę tygodni bawił, nadjechać. Mieszkańce urządzają na cześć przybycia jego, pochód pochodniowy, a Rada miejska uchwaliła wczoraj *in gremio* swego przyszłego przewodniczącego na peronie dworca powitać.

Na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła Rada miejska tutejsza, „chlubne zabiegi ks. wik. Niewińskiego, podczas trwania epidemii, podać do wiadomości Najj. Pana“. Jednogłośna uchwała wskazuje, że ten kapłan przez swoje oględne, umiarkowane postępowanie, powodując się zawsze tolerancją, powszechny szacunek wszystkich warstw i wyznań tutejszych sobie zaskarbił.

TEATR POLSKI. Dziś: **Wieniec grochowy,** czyli **Mazury w Krakowskiem**, komedja oryginalnie napisana przez A. Małeckiego.

Ostatnie wiadomości.

Pester Lloyd z dnia 10. b. m. donosi, że tawernik i p. Bartal odjechali dnia tego do Wiednia, by wziąć udział w obradach co do reskryptu królewskiego, który ma być wystosowany do sejmu.

Morgenpost otrzymała telegram z Drezna pod d. 10. b. m., według którego br. Beust miałby d. 20. bm. przybyć do stolicy saskiej i zabawić tam dni kilka. Z tego samego źródła donoszą, że król Jan uda się d. 22. do Berlina, dla widzenia się z królem pruskim, i że przy tej sposobności mają zapaść ważne postanowienia, tyczące się organizacji i konstytucji północno-niemieckiego Związku. Królowa hannowerska z córką ma zamieszkać w Dreznie!

Korespondent paryzki do *Köln. Ztg.* donosi, że Francja robi ciągłe starania na korzyść chrześcian wyspy Krety. Między innemi ma się domagać przyznania im prawa świadczenia przed sądami i udziału w reprezentacjach gminnych.

Ten sam korespondent zapewnia, iż pogłoska o abdykacji ces. Maksymiliana znajduje wiarę pomiędzy publicznością paryzką. Słychać także, iż rząd francuzki popiera tajnie pretensje byłego prezydenta Santa Anna, aby nie potrzebować wchodzić w układy z Juarezem.

Dnia 5. b. m. przywiózł pociąg kolei z głębi Moskwy do Warszawy 50 osób, z liczby tych, którzy w roku 1863 zostali wywiezieni z ojczyzny tak zwanym administracyjnym sposobem, tj. bez śledztwa i wyroku. Osoby te bez żadnej winy trzymane były przez trzy lata w obczyźnie. Karjera ich jest zniszczoną, przyszłość cała zamknięta. Zarządcom domów w Warszawie nakazano ustnie z policji, aby się uczyli po moskiewsku, gdyż z Nowym rokiem księgi meldunków będą prowadzone w języku moskiewskim. Zarządcy ci są po największej części prostaczkami, którzy zaledwo po polsku pisać i czytać umieją, i teraz naraz muszą się obcego uczyć języka. Bezwątpienia przy nowem zaprowadzeniu powstaną bałamuctwa, które z owu dadzą powód władzy policyjnej do zdzierstw w nakładaniu kar pieniężnych.

Dziennikowi Poznańskiemu piszą z Warszawy, że śmierć biskupa Kalińskiego na rękę wypadła Moskwie. Dotychczas kapituła i duchowieństwo unickie nie chciało uznawać narzuconego na administratora ks. Wojcickiego: zgodnie z kanonami, ks. Kaliński nie przestał był nigdy być rządcą dyecezji. Teraz upadł ten legalny powód do opozycji, nic tedy dziwnego, że opinia publiczna nagłą śmierć ks. Kalińskiego przypisuje otruciu.

W uzupełnieniu telegramu z Aten, umieszczonego powyżej w Przeglądzie politycznym, podaje *Wanderer* jeszcze następujące doniesienie z Aten: Sfakiści odrzucili propozycje Mustafy baszy. W Askyfa oczekiwano bitwy. Pod Abdu i Agia Marinana walczono zwycięzko (ze strony powstańców?) komenderujący jenerał Jahia basza ranny — umarł.

Gazette de France ogłasza pod zastrzeżeniem następujące doniesienie: „Listy z Bayonny mówią, iż w Barcelonie wybuchło powstanie, które wszakże nie ma charakteru dynastycznego. Powstanie skierowane jest przeciw Narvaezowi; przywódzcą jest jen. Prim“.

Z Tulonu donosi telegram z d. 10. bm., że eskadra pancerna, stojąca w porcie tamtejszym, otrzymała rozkaz odpłynąć 28. b. m. do Civita Vecchii, by zabrać wojska francuzkie z państwa Kościelnego.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Petersburg d. 11. listopada. Ukaz carski znosi serwituta, daniny i monopol w 450 miastach polskich (wiadomo że ukaz dawniejszy znosił tylko daniny i służebności w gminach wiejskich; p. r.) Skarb państwa zrzeka się wynagrodzenia (w miastach wolnych lub skarbowych.) prywatni właściciele będą wynagrodzeni.

Florencja d. 11. listopada. Poseł austrjacki przy dworze włoskim, br. Bruck przybył tu dzisiaj. Król przyjmował w Wenecji austrjackiego jenerała, Möringa, i nadał mu wielki krzyż oficerski orderu św. Maurycego i Łazarza.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Sanochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera,